

ISSN 0867-8952

NR 4(256) KWIECIEŃ 2012

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



**Wojna  
na symbole**





**Kotwica na cokole w patio Gimnazjum i Liceum im. S. Batorego w Warszawie**  
FOT. PIOTR SULEK/UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

#### Redaguje zespół:

**redaktor naczelny:** Piotr Sulek

tel. (22) 661 89 22

e-mail: [piotr.sulek@udskior.gov.pl](mailto:piotr.sulek@udskior.gov.pl)

**sekretarz redakcji:** Dominik Kaźmierski

tel. (22) 661 84 23

e-mail: [dominik.kazmierski@udskior.gov.pl](mailto:dominik.kazmierski@udskior.gov.pl)

Małgorzata Łętowska

e-mail: [malgorzata.letowska@udskior.gov.pl](mailto:malgorzata.letowska@udskior.gov.pl)

#### Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski,  
Wojciech Lewicki

#### Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

#### Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

centrala tel. (22) 661 81 11

punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29

(22) 661 87 06, [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Opracowanie graficzne: Hanna Sater

#### Druk: Centrum Usług Wspólnych

ul. Powsińska 69/71, Warszawa



## w numerze



### 3 Kombatanci uhonorowani odznaczeniami

*Anna Kondek*

### 6 Zawsze byłem skromnym człowiekiem

*Piotr Sulek*

### 9 69. rocznica akcji pod Arsenalem

*Dominik Kaźmierski*

### 10 Symbole polskiej pamięci

*Małgorzata Łętowska*

### 15 Ostatnie pożegnanie mjr. Michała Issajewicza „Misia”

*Anna Kondek*

### 16 W stolicy odsłonięto tablicę poświęconą dowódcy Żydowskiego Związku Wojskowego, Pawłowi Frenklowi

*Anna Kondek*

### 18 W hołdzie „żołnierzom wyklętym”

*Marcin Śmietanka*

### 20 Trzy maźnięcia pędzlem, czyli wojna na symbole

*Dominik Kaźmierski*

W latach 1999–2000 na terenie Rosji i Ukrainy utworzono cmentarze wojenne części ofiar zbrodni katyńskiej, dokonanej przez NKWD w 1940 r. (łącznie ok. 14,5 tys. osób): Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu, Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje i Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie. O kulisach budowy cmentarzy opowiada poseł Mirosław Koźlakiewicz, w 2000 r. przewodniczący Zespołu Organizacyjnego Budowy Cmentarzy.

### 25 Satelitą w reżim warszawski

*Dominik Kaźmierski*

### 28 Kwiaty przed pomnikiem gen. Józefa Bema w 164. rocznicę Wiosny Ludów

*Anna Kondek*

### 29 Prezydent RP z wizytą na Węgrzech

*Dominik Kaźmierski*

### 30 Męki korespondenta wojennego

*Wojciech Lewicki*

P R E N U M E R A T A

**Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski,**  
[tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl), tel. (22) 661 86 67

W 2012 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

# Kombatanci uhonorowani odznaczeniami

ANNA KONDEK



**Złote i Srebrne Krzyże Zasługi przyznane przez prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, oraz medale „Pro Memoria” i „Pro Patria” od Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – tak państwo polskie uhonorowało weteranów walk o niepodległość i zasłużonych w działalności na rzecz organizacji kombatanckich. Odznaczenia podczas uroczystości w pałacu Na Wodzie w Łazienkach Królewskich wręczył p.o. kierownika UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski.**

## Krzyże Zasługi od prezydenta Komorowskiego

Następnie rozpoczęła się ceremonia wręczania odznaczeń przyznanych przez prezydenta RP oraz UdSKiOR. Aktu dekoracji dokonał Jan Stanisław Ciechanowski. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisław Komorowski, za zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej i za działalność na rzecz środowisk kombatanckich uhonorował Złotym Krzyżem Zasługi Tadeusza Węgrowskiego.

Za zasługi w działalności społecznej na rzecz stowarzyszeń zrzeszających byłych więźniów politycznych, hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych także Złoty Krzyż Zasługi odebrała Irena Aleksandra Piwowarska.

Za zasługi w działalności na rzecz środowisk kombatanckich Srebrny Krzyż Zasługi wręczono Andrzejowi Ryszardowi Kicmanowi. Za zasługi w działalności społecznej na rzecz Związku Sybiraków – Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Bogusław Mieczysław Smyrski. Za zasługi w działal-

**N**a uroczystość zorganizowaną w przepięknych, historycznych wnętrzach dawnej letniej rezydencji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego licznie przybyli dawni obrońcy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którzy o jej wolność i niepodległość walczyli na frontach całego świata. W eleganckich garniturach lub garsonkach, niektórzy w galowych mundurach, z dumnie przypiętymi na piersi dowodami uznania ich wojennych czynów, z radością powitali dawnych towarzyszy broni i przyjaciół, z którymi teraz wspólnie działają w organizacjach kombatanckich na rzecz upamiętniania chwalebnej historii walk o niepodległość oraz bohaterkich losów poległych za Ojczyznę.

Zgromadzonych powitał Jan Stanisław Ciechanowski. „Dla Urzędu

do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych jest wielkim zaszczytem, że możemy państwa dzisiaj gościć na uroczystości wręczania odznaczeń państwowych oraz medali »Pro Patria« i »Pro Memoria«. Te odznaczenia to skromny wyraz pamięci władz polskich o naszych czcigodnych bohaterach oraz o osobach wybitnie zasłużonych w upamiętnianiu walk o niepodległość, a także współpracy między narodami. Chciałbym serdecznie każdemu z państwa z osobna pogratulować tych wspaniałych odznaczeń, wszystkim naszym drogim kombatantom weteranom” – mówił p.o. kierownika UdSKiOR.

„Panom generałom – dowódcy sił powietrznych, gen. Majewskiemu, i komendantowi głównemu Straży Granicznej, gen. Elasowi – serdecz-

ności społecznej w Związku Sybiraków również Srebrnym Krzyżem Zasługi uhonorowano Mieczysława Konstantego Koralewicza.

Medal „Pro Patria”, za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Polski otrzymali ambasador Węgier w Polsce, Róbert Kiss; ambasador Królestwa Hiszpanii w Polsce, Francisco Fernández Fábregas; ambasador Republiki Czeskiej w Polsce, Jan Sechter; oraz zastępca dyrektora Gabinetu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Sylwia Remiszewska.

### „Polska to moja druga ojczyzna”

„Cieszę się z tego odznaczenia z dwóch powodów. Po pierwsze – nazywa się »Pro Patria«, czyli »za ojczyznę«. My z żoną i synem czujemy się w Polsce jak w drugiej ojczyźnie i odznaczenie od drugiej ojczyzny jest czymś wspaniałym. A po drugie – »Pro Patria« jest w ciekawy sposób związana z historią Węgier. To była część napisu na sztandarze Rakoczego »Pro Patria et Libertate«, czyli »za ojczyznę i wolność« i dla wszystkich Węgrów ma znaczenie wyjątkowe. Pracuję już kilka lat w Polsce i starałem się zawsze znaleźć wątki relacji polsko-węgierskich pokazujące, że nasze narody zawsze były sojusznikami. Ważne, by to pokazać młodszemu pokoleniu, co uważam także za ważną część swojej pracy” – podkreślił ambasador Węgier, Robert Kiss.

Zastępca dyrektora Gabinetu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej przyznała, że czuje się bardzo wzruszona, bo nie spodziewała się, że dostąpi takiego zaszczytu. „Ja swoją codzienną pracę traktuję jak swój obowiązek, ale też wyraz wielkiej wdzięczności dla środowiska, dla kombatantów, dla tego wielkiego dzieła upamiętniania żołnierzy, którzy walczyli za naszą niepodległość. Dlatego tym bardziej czuję się zaszczycona, że znalazłam się w gronie tak wspaniałych osób i będę ten mo-

### Odnaczeni Medalem „Pro Patria”

Wśród osób szczególnie zasłużonych w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Ojczyzny uhonorowanych Medalami „Pro Patria” znaleźli się: Mieczysław Adamiak, Henryk Anusiewicz, gen. bryg. Stefan Bałuk, Jerzy Bednarek, Agnieszka Bogucka, Ryszard Boreński, Zofia Brączek, gen. bryg. Janusz Brochwicz-Lewiński, Jerzy Broszkiewicz, Edmund Brzozowski, Ryszard Brzozowski, gen. bryg. Stanisław Burza-Karliński, Jerzy CERCWADZE-WARDISIANI, Włodzimierz Cieszkowski, Czesław Czarkowski, Tadeusz Czerkawski, Jerzy Felczak, Wiesław Feliga, Kazimierz Gabara, płk pil. Czesław Gagajek, Irena Głowacka, Irena Godycka-Sęczkowska, Janusz Gołuchowski, Bolesław Górecki, Eugeniusz Guzek, gen. bryg. pil. Roman Harmoza, Anna Hozakowska, Bolesław Hozakowski, Tadeusz Jarosz, Krystyna Junosza-Woysław, Irena Kaczanowska, Henryk Kalski, Leonard Kapiszewski, Elżbieta Kazubska, Antoni Kiedziuch, Margaret Korsak, Tadeusz Kostarski, Stanisław Kral-Leszczyński, Adam Kripp, Maciej Krokos, Wojciech Królikowski, Jadwiga Krzyżewska, Zbigniew Kuciewicz, Mirosław Lisek, hm. Grzegorz Maciejewski, Henryk Majewski, Wojciech Militz, Jerzy Mindziukiewicz, Stanisław Mroszczak, Lucyna Nahorska, Waldemar Nowakowski, Jadwiga Obrembalska, Antoni Olszewski, Mieczysław Orzełek, Janusz Pajączkowski, Kazimierz Perucki, Romuald Pistl, płk pil. Kazimierz Pogorzelski, Jan Próchniewski, Jerzy Pruszyński, Zdzisław Rachtan-Halny, Barbara Rasz, Wiesław Ratajski, Zbigniew Ratyński, Barbara Różycka, Barbara Rytel, Bolesław Siemiątkowski, Stanisław Sikorski, Ryszard Skrzypczak, Alina Sokołowska, Mirosław Spiechowicz, Olgierd Spirydowicz, ojciec Bronisław Sroka, Janusz Stępkowski, Waldemar Strzałkowski, Eustachy Suhecki, Stefania Szantyr-Powolna, Mieczysław Szostek, Bohdan Szucki, Maria Szydłuk, Jacek Tomaszewski, Jerzy Turzewski, Danuta Winiarska, Włodzimierz Wiśniewski, Tadeusz Wodzyński, prof. Wojciech Wolski, dr Jerzy Woźniak i Sławomira Zarod.

ment w swojej pamięci bardzo głęboko ceniła” – powiedziała dyrektor Sylwia Remiszewska.

Medalami „Pro Memoria” za szczególne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu wyróżniono gen. broni pil. Lecha Majewskiego oraz gen. bryg. Straży Granicznej Leszka Elasa.

„To odznaczenie to dla mnie przede wszystkim uznanie ze strony Urzędu, dowód, że pamiętają o nas i doceniają nasze dokonania wojenne, a także powojenne. A szczególnie naszego działania w III Rzeczypospolitej, kiedy już otwarcie można było mówić o wszystkim, szczególnie młodzieży. Nasz Związek Kar-



**Dekoracja Medalem „Pro Patria”  
gen. Janusza Brochwicz-Lewińskiego** FOT. ALINA NOWACKA

patczyków ma powiązania z 48 szkołami i staramy się przybliżyć młodym ludziom naszą chwalebny historię. Ten medal to dla mnie wyjątkowy wyraz uznania ze strony pana ministra i wyróżnienie” – zaznaczył jeden z odznaczonych Medalem „Pro Patria”, prezes Stowarzyszenia



Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie „Karpaczczycy”, płk. Edmund Brzozowski.

### „Pro Patria” dla twórcy Urzędu

Medal „Pro Patria” oraz szablę pamiątkową otrzymał także Zbigniew Zieliński, pierwszy kierownik UdSKiOR. „Ponad 20 lat minęło od momentu, kiedy stworzył pan Urząd



**Dekoracja płk. Edmunda Brzozowskiego Medalem „Pro Patria”** FOT. ALINA NOWACKA

skich współpracowników chcielibyśmy dzisiaj jak najserdeczniej podziękować, życząc wielu lat w zdrowiu i wszelkiej pomyślności” – mówił podczas ceremonii wręczenia Ciechanowski.

„Kiedy tworzyłem ten Urząd, nie było tylu pracowników i tyle zadań, które dziś na nim spoczywają. W tym krótkim okresie zweryfikowałem 80 tys. kombatantów. Tym, którzy walczyli o niepodległość Polski w czasie wojny i po niej, dałem uprawnienia. Natomiast tym, którzy zdradzali kraj, współpracowali ze Związkiem Sowieckim i agenturami bezpieczeństwa, uprawnienia odebrałem. Dekorowałem w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej wielu kombatantów, uczestników bitew na wszystkich frontach II wojny. I dzisiaj panu ministrowi Ciecha-

nych od 40 lat jest honorowym prezesem. „W czasie okupacji byłem żołnierzem AK batalionu »Las« dowodzonego przez leśników na ziemi kieleckiej i częstochowskiej. Po wojnie w drugiej konspiracji zbrojnej byłem w Konspiracyjnym Wojsku Polskim pod dowództwem komendanta Stanisława Sojczyńskiego »Warszyca«. Dla nas nie było innych wyroków, tylko śmierć lub ukrywanie się. Walczyliśmy od 1945 do 1951 r. Panie ministrze, zapewniam pana, że dopóki będę żył, będę chciał z panem współpracować. A za pana zasługi i odznaczenia, jakie pan nam daje, to panu się należy takie odznaczenie i jeszcze wyższe” – podkreślił Zieliński.

Uroczystość zakończył koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Anety Góral przy akompaniamen-



**Płk. Zbigniew Zieliński, pierwszy szef UdSKiOR, otrzymał Medal „Pro Patria” oraz pamiątkową szablę** FOT. ALINA NOWACKA

do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. To jest Urząd, który już dobrze zapisał się w świadomości wszystkich Polaków, ale dzisiaj wszyscy wiemy, że najtrudniejszy był ten okres lat 90., po odzyskaniu niepodległości. Za całą tą wspaniałą robotę ze strony pana ministra i pań-

nowskiemu serdecznie dziękuję nie tylko za medal, ale i za tę otrzymaną szablę, która jest dla oficera takim honorowym odznaczeniem” – powiedział Zieliński.

Jak zaznaczył, z racji wieku nie ma już tyle energii, ale nadal działa wśród leśników-kombatantów, któ-

cie Rafała Żurakowskiego. Później uczestnicy ceremonii udali się na przygotowany poczęstunek. Z radością i wzruszeniem oglądali otrzymane odznaczenia, wspominając wojenne dzieje i dzieląc się doświadczeniami z działalności w organizacjach kombatanckich. ■

Rozmowa ze Zbigniewem Zielińskim, prezesem honorowym leśników-kombatantów, byłym sekretarzem stanu, pierwszym szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

# Zawsze byłem skromnym człowiekiem

Widzimy często Pana w mundurze leśnym. Z czym to jest związane?

**Zbigniew Zieliński:** Mogę powiedzieć, że jestem człowiekiem z lasu. Las zawsze był moim domem i jest obecnie, bo mieszkam w Międzyzlesiu, to znaczy w lasach podwarszawskich. Wywodzi się to od moich przodków tak ze strony ojca, jak i matki, gdzie moi dziadkowie byli również leśnikami. Od strony ojca dziadek był na Syberii po powstaniu styczniowym, a od strony matki w zaborze pruskim i rosyjskim. Mój ojciec jeszcze przed wybuchem I wojny światowej był oficerem zawodowym w armii carskiej, ale kiedy Polska odzyskała niepodległość w 1918 r., studiował na SGGW; studia przerwał i walczył w wojnie przeciw bolszewikom w 1920 r. Po ukończeniu studiów w 1923 r. został nadleśniczym, dyrektorem szkoły leśnej, a przed wybuchem II wojny światowej znów wrócił do wojska, pełniąc funkcję szefa Centrum Wyszkożenia Wojskowego Leśników. Po wrześniu 1939 r. był poszukiwany przez gestapo i znów las stał się jego domem. Ja również w pierw-



FOT. ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO

szych latach okupacji pracowałem jako młodociany robotnik leśny w Deutsche Waldschutz (to mnie ratowało od wywózki na roboty do Niemiec) i przypadkiem stałem się partyzantem.

**Jak to można być z przypadku partyzantem?**

Przy żywicowaniu w czasie burzy schroniłem się do schronu, gdzie znajdowały się beczki z żywicą. Siedząc na piachu, poczułem pod nogą kawałek żelaza. Zacząłem odgarniać piasek i znalazłem 12 karabinów. Widocznie polscy żołnierze w 1939 r., idąc do niewoli, w pośpiechu tę broń ukryli. Pożyczyłem od gajowego dwukółkowy wózek, załadowa-

łem te karabiny i wiozłem kilka kilometrów do leśniczówki Brzozówki – zwanej później „bazą leśnych ludzi”. Dumny pokazuję ojcu, a ten robi piekielną awanturę, bo jeżeli ktoś to zauważył na wsi i doniesie do żandarmerii i gestapo, to nas rozstrzelają. Na szczęście nikt nie doniósł. Jednak z ciekawości podglądałem, jak ojciec i inni leśnicy czyścili te karabiny, a następnie wywieźli w nocy na cmentarz i ukryli w jakimś grobowcu. Pamiętam, jak przyjechał do ojca również inżynier leśnik Mieczysław Tarchalski, ps. „Marcin” – komendant Szkoły Podchorążych AK w Zielonej Dąbrowie. Dowiedział się o tych wydarzeniach i powiedział: „trzeba tego



smarkacza zaprzysiężyć, żeby wiedział, że to tajemnica” i wtedy odbyło się zaprzysiężenie. Otrzymałem pseudonim „Sęk”. To było już pod koniec 1943 r. Na początku 1944 r. byłem łącznikiem, a w okresie akcji „Burza” partyzantem w I batalionie „Las” 74. pułku AK w rejonie Częstochowy, Radomska i Włoszczowy. Tak się złożyło, że naszym dowódcą batalionu był inżynier leśnik, kpt. „Marcin”, a dowódcą drugiej kompanii również leśnik, por. „Andrzej”.

Nasz batalion liczył ok. 480 partyzantów dobrze uzbrojonych i umundurowanych w mundury polskie i angielskie – zrzutowe tzw. battle dress. Niestety, obecnie żyje nas zaledwie siedmiu, pięciu w Polsce i dwóch w Stanach Zjednoczonych. Jeden z nich po wojnie był w Armii Amerykańskiej, walczył w Korei i Wietnamie. Doszedł do stopnia generała, a nawet wykładał w wyższej szkole wojskowej West Point.

### Brał Pan udział w akcjach zbrojnych?

Oczywiście nie we wszystkich, bo było ich bardzo dużo, ale w niektórych tak, gdzie znalazłem się o krok od śmierci. Nie ma się czym chwalić. Jestem wymieniony w książce (monografii) Okręgu Kieleckiego AK „Jodła”, autorstwa Wojciecha Borzobohatego „Wojarza”, byłego szefa Sztabu Okręgu (wydanie II, str. 287 i 417). Największą walkę, jaką stoczył nasz batalion w lasach między Włoszczową a Jędrzejowem od 25 do 30 października 1944 r., kiedy Niemcy użyli przeciw nam dużych sił łącznie z bronią pancerną i lotnictwem – batalion „Las” z obrony przeszedł do kontrataku, zadając przeciwnikowi ogromne straty, m.in. wzięto

do niewoli 99 jeńców niemieckich i dwa wozy drabiniaste broni, amunicji i innego sprzętu, m.in. moździerz kal. 81 mm. Również ta walka jest w kilku miejscach opisana w tej książce. W czasie okupacji o tej walce informowało radio BBC Londyn.

Nie uważam się za bohatera – byłem zwykłym szarym partyzantem dość dobrze uzbrojonym i umundurowanym. Zaszczycem dla nas była dwukrotna wizyta komendanta głównego AK, gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”. Było to na przełomie 1944 i 1945 r. Wtedy wielu naszych dowódców i kolegów otrzymało Krzyże Virtuti Militari i Krzyże Walecznych. Ja otrzymałem Krzyż Walecznych, z czego jestem dumny do dnia dzisiejszego.



**Okupacyjna kenkarta Zbigniewa Zielińskiego** FOT. ZBIORY ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO

### Napisał Pan wiele książek, w tym o partyzantce. Skąd takie zamiłowanie do historii?

Każdy Polak, który jest dumny ze swojej Ojczyzny, powinien znać historię swojego kraju, a zwłaszcza ostatnich lat. Dotychczas jestem autorem i współautorem 36 książek.

Są to książki z dziedziny mojego zawodu – urbanisty o inżynierii miejskiej, urbanistyce i architekturze i inwestycjach w ochronie środowiska, i mojej pasji, to jest historii I i II wojny światowej. Pisałem o ludziach i ich czynach, aby przyszłe pokolenia wiedziały, jak ich przodkowie walczyli i jak ich przesładowano, jak poświęcali swe życie, aby dziś młode pokolenie żyło w wolnej Polsce. Dwadzieścia lat temu przekazałem wiele cennych dokumentów do Muzeum Wojska Polskiego. W tym roku wydawnictwo amerykańskie wyda moją książkę pt. „Fortrest of the Forest”, „Twierdza leśna” (ok. 300 stron, w tym ok. 100 zdjęć dokumentalnych; pierwszy egzemplarz tej książki otrzyma prezydent USA, George Bush senior, uczestnik II wojny światowej na Pacyfiku, z którym od wielu lat utrzymuję przyjazne kontakty).

### A o swojej działalności partyzanckiej coś Pan napisał?

Nie. Nigdy o sobie nie będę pisał. Może ktoś po mojej śmierci coś napisze, ale wątpię.

### Teraz wróćmy do czasów obecnych. Był Pan pierwszym szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w randze sekretarza stanu.

Stało się to również z przypadku. Poza pracą służbową w dziedzinie planowania przestrzennego w skali miast, regionów i kraju – początkowo działałem w tzw. duszpasterstwie kombatantów za czasów kard. Stefana Wyszyńskiego, a następnie kard. Józefa Glempa, prymasa Polski. To była duża organizacja, w której znalazło się wielu biskupów i księży, przedwojennych generałów Wojska Polskiego, jak Roman Abraham, Boruta-Spiechowicz i inni, w tym płk. Wojciech Borzobohaty „Wojan”, późniejszy założyciel Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, oficerowie i żołnierze AK, BCh, NSZ i drugiej konspiracji

zbrojnej, jak WiN i KWP (Konspiracyjne Wojsko Polskie). Zebrania odbywały się nie tylko w kurii metropolitalnej, gdzie mieściło się m.in. Biuro Odbudowy Kościołów, ale nawet w ministerstwach i niektórych urzędach czy związkach i mieszkaniach prywatnych. Nie obyło się też bez rewizji i aresztowań. Podczas tych spotkań omawiano m.in. zagadnienia przemian ustrojowych, społeczno-polityczne i socjalne (pomoc chorym i biednym), weryfikacji kombatantów oraz utworzenia Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, upamiętnienia walk i miejsc męczeństwa.

W okresie tzw. sejmiku kontraktowego 1989–1990 już mogliśmy działać legalnie w tzw. Komitecie Obywatelskim przy Lechu Wałęsie. Zebrania odbywały się w siedzibie Komitetu w Al. Ujazdowskich w Warszawie. Wtedy współpracowałem z różnymi komisjami sejmowymi i byłem współautorem ustawy o kombatantach i osobach represjonowanych, a następnie wysunięto moją kandydaturę na szefa tego Urzędu. Nominację otrzymałem na początku 1991 r. z rąk premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego, a następnie premiera Jana Olszewskiego i Waldemara Pawlaka. Byłem w randze sekretarza stanu. W tym okresie udało nam się zweryfikować ok. 80 tys. kombatantów i, co najważniejsze, nadać uprawnienia sybirakom jako osobom represjonowanym oraz nawiązać kontakty z kombatantami polskimi na całym świecie, a także kombatantami innych państw. Uczestniczyłem w konferencjach międzynarodowych, m.in. w Helsinkach wygłosiłem referat pt. „Zapobieganie konfliktom zbrojnym na świecie”.

### **Wróćmy do ostatniej Pana pracy społecznej w leśnictwie?**

Oblicza się, że w czasie II wojny światowej na wszystkich frontach

walczyło ponad 11 tys. leśników. Byli to oficerowie i podoficerowie rezerwy wcieleni mobilizacją do wojska w 1939 r. Według ostatnich badań naukowych, niestety, ok. 6 tys. poległo w walkach lub zostało zamordowanych w obozach. Na przykład na tzw. liście katyńskiej znajdują się nazwiska 724 leśników – oficerów Wojska Polskiego wziętych do niewoli przez Sowieców i zamordowanych w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Wielu też zostało zamordowanych w Auschwitzu i innych niemieckich obozach koncentracyjnych. Dziś naszym zadaniem jest upamiętnienie ich czynu zbrojnego i cierpień, jakich doznali w czasie wojny i po wojnie. Czterdzieści lat temu na pierwszym zjeździe leśników-kombatantów było nas ok. 1200. Obecnie żyje nas zaledwie ok. 300 leśników-kombatantów.

Działamy jako Zarząd Koła Leśników Kombatantów przy Ministerstwie Środowiska. Również powołano przy Dyrektorze Generalnym Lasów Państwowych Komisję Kombatantką, jako ciało doradcze (ok. 30 osób). W skład Komisji wchodzi delegaci z poszczególnych Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych (wojewódzkich). Bierzymy udział w wielu uroczystościach państwowych i lokalnych. Współpracujemy z MON, Sztabem Generalnym i niektórymi jednostkami wojskowymi, m.in. w tym roku z naszej inicjatywy 51 oficerów Wojska Polskiego (głównie saperów) otrzymało medale „Za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej” (dotyczy usuwania skutków powodzi oraz utrzymania w dobrym stanie środowiska poligonów wojskowych). Organizujemy zjazdy, kongresy i inne uroczystości związane z wojskiem i kombatantami. Odsłaniamy pomniki walk itp., m.in. 13 kwietnia pomnik Żołnierzy Wyklętych na terenie Nadleśnictwa Ostrów Mazowiecka. W naszych

szeregach do niedawna mieliśmy nawet leśnika gen. bryg. Mariana Niteckiego, oficera I pułku szwoleżerów, uczestnika wojny obronnej w 1939 r., komendanta Kedywu w Radomsku, w Słupi Jędrzejowskiej, a pod koniec wojny dowódcę oddziału kawalerii w 7. Dywizji AK (ok. 50 kawalerzystów dobrze uzbrojonych) w rejonie Częstochowy, Radomska, Włoszczowy i częściowo Jędrzejowa. Szkoda, że niedawno odszedł na „wieczną wartę”, przedtem napisał przedmowy do kilku moich książek.

### **Ostatnio odbyła się uroczystość dekoracji Medalem „Pro Patria” wielu ambasadorów, generałów obecnego Wojska Polskiego i kombatantów, m.in. Pana. Jak Pan to przyjął?**

Byłem zaskoczony tym, że ktoś o mnie pamięta i uhonorował mnie tym odznaczeniem. A jeszcze większym zaszczytem było otrzymanie szabli z dedykacją na 22. rocznicę utworzenia Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Jest to już trzecia szabla, jaką otrzymałem. Pierwszą otrzymałem od leśników-kombatantów, drugą od Wojska Polskiego, a obecną od Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

### **Jak Pan ocenia współpracę z naszym Urzędem?**

Uważam, że Urząd dobrze pracuje i nie tylko ja, ale wiele środowisk i stowarzyszeń jest tego zdania. Dobrze, że obecnie kierownik Jan Stanisław Ciechanowski często odwiedza naszych kombatantów rozsiadanych po świecie. Ci starsi ludzie ze względu na wiek i zły stan zdrowia nie mogą przyjeżdżać jak kiedyś do kraju. Gość z kraju wśród kombatantów i Polonii jest dobrze widziany. I wzruszające są sceny, jak się ich dekoruje Medalami „Pro Memoria” i „Pro Patria”.

**Rozmawiał Piotr Sulek**



# 69. rocznica akcji pod Arsenalem

DOMINIK KAŹMIERSKI

**Złożeniem kwiatów pod budynkiem warszawskiego Arsenalu oraz uroczystym nabożeństwem w Katedrze Polowej Wojska Polskiego uczczono 69. rocznicę akcji pod Arsenalem, jednej z najgroźniejszych akcji bojowych polskiego podziemia podczas II wojny światowej.**

Głównym wydarzeniem obchodów był uroczysty Apel Pamięci, który odbył się przy ul. Długiej, w miejscu wydarzeń sprzed lat. Wzięli w nim udział kombatan-ci; Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatan-tów i Osób Represjonowa-nych; płk Mirosław Kaliński repre-zentujący Ministerstwo Obrony Na-rodowej; płk Jerzy Gut, zastępca dowódcy Wojsk Specjalnych; dele-gacja władz stolicy; harcerze i pocz-ty sztandarowe stołecznych szkół.

„Po raz kolejny spotykamy się, aby obchodzić tę wspianą roczni-cę” – powiedział podczas uroczysto-ści Jan Stanisław Ciechanowski. „To była jedna z akcji polskich żołnierzy i harcerzy, która na zawsze powinna pozostać w naszej pamięci. Czymże by był polski wysiłek zbrojny bez tej

Wydarzenia, które miały miej-sce 26 marca 1943 r. na skrzyżo-waniu ulic Bielańskiej i Długiej w Warszawie, przeszły do historii jako akcja pod Arsenalem. Była to jedna z najważniejszych akcji bojowych Grup Szturmowych Szarych Szeregów. Jej oficjalny kryptonim brzmiał: „Meksyk II”. W trakcie akcji uwolniono hm. Jana Bytnara, ps. „Rudy”, oraz 25 innych więźniów politycznych, przewożonych z siedziby gestapo przy al. Szucha do więzienia na Pawiaku. Akcją dowodzili: całoś-cią Stanisław Broniewski, ps. „Or-sza”, a bezpośrednio – Tadeusz Zawadzki, ps. „Zośka”.

Podczas ataku – dwóch akow-ców zostało ciężko rannych, jak się później okazało... śmiertelnie, a jeden został schwytany i roz-strzelany po kilku dniach. Straty niemieckie to czterech zabitych (załoga spalonej więźniarki ge-stapo i policjant z ulicy) i dziewię-ciu rannych.

tradycji, która, wtedy kiedy polski skauting się zaczął, już na zawsze to-warzyszy polskiemu patriotyzmowi i idei wolnej Polski. Pamiętajmy o »Zośce«, pamiętajmy o »Alku«, pa-miętajmy o »Rudym«, bo to byli bo-haterowie polskiej wolności. Niech pamięć o nich nigdy nie zginie!”.

Ważnym punktem uroczystości było wspomnienie przez kombatan-tów Szarych Szeregów uczestników wydarzeń sprzed 69 lat, z których wszyscy już, niestety, odeszli. Spot-kanie zakończyło się złożeniem przez delegację wieńców pod tablicą upa-miętniającą akcją podziemia. ■







# Symbole polskiej pamięci

W latach 1999–2000 na terenie Rosji i Ukrainy utworzono cmentarze wojenne części ofiar zbrodni katyńskiej, dokonanej przez NKWD w 1940 r. (łącznie ok. 14,5 tys. osób): Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu, Polski Cmentarz Wojenny w Miednoje i Cmentarz Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie. Corocznie 13 kwietnia obchodzony jest Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej; organizowane są również Międzynarodowe Motocyklowe Rajdy Katyńskie. W 2008 r. w ramach programu „Katyń... ocalić od zapomnienia” rozpoczęto sadzenie Dębów Pamięci upamiętniających 21 857 zamordowanych. O kulisach budowy cmentarzy opowiada po latach poseł Mirosław Koźlakiewicz, w 2000 r. przewodniczący Zespołu Organizacyjnego Budowy Cmentarzy, w rozmowie z Małgorzatą Łętowską.

**Rodziny Katyńskie czekały 60 lat na wybudowanie cmentarzy mężom, ojcom i braciom. Doszło do tego w 2000 r. Pan z ramienia rządu koordynował budowę cmentarzy w Charkowie, Katyniu, Miednoje. Proszę przypomnieć, jak doszło do sfinalizowania tego przedsięwzięcia.**

**Mirosław Koźlakiewicz:** Z inicjatywy ks. Zdzisława Peszkowskiego, więźnia sowieckich obozów w Paliszczew Borze, Griazowcu, kapelana Rodzin Katyńskich i pomordowanych na Wschodzie, Rodziny Katyńskie zabiegały o to, by zostały wybudowane cmentarze w Charkowie, Katyniu i Miednoje. Zorganizowano spotkanie z Andrzejem Prze-

woźnikiem, sekretarzem generalnym Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Zostałem na to spotkanie zaproszony. Było to na początku mojej pracy w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Kilka tygodni wcześniej premier Jerzy Buzek powołał mnie na stanowisko sekretarza stanu. Na spotkaniu zrozumiałem, że cmentarze nie powstaną, bo okazało się, że Rodziny nie mają potrzebnych na ten cel pieniędzy. Fundusz Rodzin Katyńskich nie ueziera potrzebnych 30 mln i jeśli cmentarze mają zostać wybudowane, niezbędne będzie rządowe wsparcie. Nie miałem żadnej pewności, czy rząd zgodzi się na dofinansowanie. W budżecie państwa szykowała się dziura. Swo-

imi wątpliwościami podzieliłem się z premierem, a on postanowił, że absolutnie trzeba to przedsięwzięcie sfinansować, bo jesteśmy to winni tym, którzy zostali tam pomordowani. Poleciał zgłosić wniosek na posiedzeniu Rady Ministrów. Wniosek przyjęto jednogłośnie. Pieniądze na cmentarze zostały zapisane.

Budowa trzech cmentarzy była wielkim przedsięwzięciem. Pierwszym etapem realizacji było przygotowanie i uzgodnienie projektów. W ciągu roku trzeba było przygotować budowę. Dodatkowym utrudnieniem była rosyjska zima. Prace zlecano polskim firmom i wykonywano je w kraju, a następnie na wiosnę przewożono gotowe elementy po-





— Otwarcie cmentarza w Charkowie (z lewej) i Miednoje (po prawej) z udziałem marszałka Sejmu, Macieja Płażyńskiego, i premiera Jerzego Buzka. FOT. ARCH. PIOTR SULEK/UDSKOR

mników do Rosji i na Ukrainę. Ekskumacje odbyły się dużo wcześniej. Nie zrobilibyśmy tego, gdyby nie było przychylniej atmosfery krajów, na których terenie znajdują się groby. Szczególnie premiera Ukrainy, Wiktora Juszczenki, który w tym czasie bardzo nam pomagał.

### Czy to nie prezydent państwa powinien objąć patronat nad budową cmentarzy?

Akcja Wyborcza Solidarność nie była lubiana przez lewicę, byliśmy niezwykle krytykowani. Natomiast w tej sprawie SLD zachowało się przyzwoicie. Być może, ze względu na wcześniejszą „niedyspozycję” prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w Charkowie, który miał kłopoty z utrzymaniem równowagi. Sądzę, że to prezydent powinien być przewodniczyć sprawie budowy cmentarzy. Nie przewodniczył, ale też w niczym nie przeszkadzał. Wyzначył do tych spraw szefową swojej kancelarii, Jolantę Szymanek-Deresz.

### Jakie działania w Polsce towarzyszyły otwarciu cmentarzy?

Kiedy pojawiła się zgoda na wyasygnowanie pieniędzy z budżetu państwa, powołano Zespół Organizacyjny Budowy Cmentarzy. Premier Jerzy Buzek powołał mnie na przewodniczącego zespołu, a zastępcą został Andrzej Przewoźnik, który dysponował wielką wiedzą merytoryczną. W Zespole był także podsekretarz stanu w MSZ, Radosław Sikorski. Rozpisano konkurs „Golgota Wschodu” pod patronatem ministra edukacji narodowej, skierowany do wszystkich szkół. Uważam ten konkurs za wielki sukces, ponieważ

spełnił zadanie utrwalenia wiedzy o Katyniu. Wysłaliśmy informację do parafii z prośbą o nagłaśnianie akcji. Mieliśmy wielkie wsparcie wszystkich ministerstw i biskupów. Do dziś przechowuję listy biskupów z podziękowaniami dla rządu. W tym czasie wnoszono w Polsce pomniki katyńskie, a przedstawiciele rządu uczestniczyli w uroczystościach ich odsłonięć. Odbywały się liczne konferencje. W akcję włączano społeczności lokalne.

### Niektórzy członkowie Rodzin Katyńskich uważali, że cmentarze powinny powstać w Polsce. A jeśli nie w Polsce, to rodziny, które tego sobie życzą, bo mają do tego prawo, powinny mieć możliwość sprowadzenia szczątków swoich bliskich do kraju. Jakie było w tej sprawie stanowisko rządu?

Tak było. Ten spór był jednak marginalny, aczkolwiek kilkakrotnie dyskutowany. Zdecydowana większość rodzin opowiadała się za budową cmentarzy w miejscach pochówku pomordowanych. Uważaliśmy, że miejsca zbrodni mają przypominać Rosjanom o dokonanych w 1940 r. mordach.

### Kto zdecydował o wyborze projektu cmentarza w Katyniu?

Założeniem projektu było wykonanie pomnika ze stopu, który wygląda, jakby był pokryty patyną. Wątpliwości miały Rodziny Katyńskie i mają je do dziś.

O wyborze projektu zdecydowała komisja w składzie Rady OPWiM z udziałem Rodzin Katyńskich w wyniku głosowania, przy niepełnym poparciu Rodzin Katyńskich, które negocjowały celowe postarzenie pomnika. Przy licznych podziałach w środowisku Rodzin Katyńskich decyzja komisji była niezwykle trudna. Mimo wielu różnic zdań, dla Rodzin Katyńskich było najważniejsze to, że cmentarze zbudowano i otwarto.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że jeśli nie uda się wybudować cmentarzy



— Tabliczki z imionami i nazwiskami Polaków pochowanych w Charkowie. FOT. ARCH. PIOTR SULEK/UDSKOR



za rządów AWS, sprawa znów się odwlecze. Rodziny czekały od 60 lat, a od 1989 r. – z nadzieją. Oprócz budowy cmentarzy, ogromnym zadaniem organizacyjnym było zorganizowanie i przeprowadzenie uroczystości otwarcia i poświęcenia cmentarzy wojennych. Do każdego z miejsc poleciały dwa rządowe Tupolewy i kilka Jaków, pojechały pociągi i kilkadziesiąt autokarów. Cmentarze otwierano w ciągu dwóch miesięcy. Jechały tysiące ludzi, a Kancelaria Premiera była organizatorem uroczystości – to była ogromna operacja logistyczna.

### Jak układała się wówczas współpraca z Ukrainą?

Współpracowaliśmy z naszymi odpowiednikami na Ukrainie. Uzgodiliśmy termin otwarcia cmentarzy. W Charkowie był to 17 czerwca 2000 r. Nie było żadnych problemów. W uroczystości uczestniczył premier Wiktor Juszczenko. Byłem zaskoczony tak dobrą współpracą na wszystkich szczeblach.

Potem zorganizowałem w Zamościu spotkanie ukraińskich gubernatorów z polskimi wojewodami. To było pokłosie tej dobrej współpracy.

Kiedy pojechaliśmy do Charkowa, przyjął nas gubernator, starszy wiekiem, co świadczyło o tym, że jego kariera upłynęła w Związku Radzieckim. Nieustannie się wzruszał i podkreślał, że wie, iż Polacy ponieśli ogromne straty, ale obywatele ZSRR także. Na ukrytych cmentarzach leżą także Ukraińcy. Opowiadał o miejscu pochówku zamordowanych, na którym wybudowano dom wypoczynkowy dla funkcjonariuszy sowieckich służb specjalnych. Pokazał nam ulicę, na której podczas pamiętnego wielkiego głodu leżały tysiące zmarłych.

**Z Federacją Rosyjską już nie było tak łatwo. Jakie przeszkody napotkała strona polska?**

Niestety, współpraca z Rosjanami układała się zupełnie inaczej. Ustaliliśmy, że otwarcie cmentarza katyńskiego odbędzie się 2 lipca 2000 r. Plan był taki, żeby wszystkie cmentarze otworzyć w jednym miesiącu. Raptem Rosjanie zaczęli mówić, że strona polska narzuciła ten termin. Nasz zespół tłumaczył, że rozmowy prowadziła Rada OPWiM, włączał się w nie Memoriał i wszystko zostało ustalone. Rosjanie na to, że nie

do końca, że muszą to przeanalizować. W tym samym czasie Janusz Pałubicki, minister-koordynator służb specjalnych, skierował wniosek o wydalenie 12 pracowników ambasady Federacji Rosyjskiej działających na szkodę państwa polskiego. Nasze relacje z Rosjanami gwałtownie się pogorszyły, obawiałem się, że cmentarze nie otworzymy, mimo że na miejscu w Katyniu trwały ostatnie prace budowlane. Udało się poko-



W ceremonii otwarcia cmentarza w Katyniu uczestniczył premier Jerzy Buzek oraz minister Obrony Narodowej, Bronisław Komorowski, obecny prezydent RP. FOT. ARCH. PIOTR SULEK/UDSKIOR



Ceremonia poświęcenia cmentarza w Miednoje przez biskupa polowego WP Leszka Sławoja Głódzia. FOT. ARCH. PIOTR SULEK/UDSKIOR





### Uchwały sprzed 12 lat

Obchody 60. rocznicy zbrodni odbyły się w 2000 r. pod honorowym patronatem premiera Jerzego Buzka. Senat Rzeczypospolitej Polskiej 12 kwietnia 2000 r. podjął uchwałę, w której stwierdził, że zbrodnia katyńska jako zbrodnia wojenna i zbrodnia przeciwko ludzkości nie podlega przedawnieniu i domagał się pełnego ustalenia wszystkich sprawców zbrodni oraz – jeżeli żyją – ich osądzenia. Uchwałę upamiętniającą 60. rocznicę zbrodni katyńskiej podjął 13 kwietnia 2000 r. również Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Natomiast 25 maja 2000 r. Senat Stanów Zjednoczonych podjął rezolucję, w której przy poparciu Izby Reprezentantów oddał cześć polskim oficerom, urzędnikom państwowym i cywilom zamordowanym w kwietniu i maju 1940 r. przez NKWD.

— Polska i rosyjska delegacja w Katyniu

FOT. ARCH. PIOTR SULEK/JUSKOR

nać trudne warunki atmosferyczne, a tu nagle mamy poważny kryzys. Rozpoczęła się seria spotkań z ambasadorem Federacji Rosyjskiej, Siergiejem Razowem, małym mównym, trochę wyniosłym, wydawało się sztywnym, a przy tym niezwykle grzecznym. Razow został później wiceministrem spraw zagranicznych Federacji Rosyjskiej. Aby ratować sytuację, prosiłem ministra Bronisława Geremka o większą dyplomatyczną aktywność w stosunkach ze stroną rosyjską, zdając sobie sprawę, że ja i Andrzej Przewoźnik sami tych przeszkód nie pokonamy. Kil-

kakrotnie lataliśmy do Moskwy. Podczas jednej z wypraw mieliśmy bardzo przykry wypadek. Nasz Jak-40, którym mieliśmy z Andrzejem Przewoźnikiem lecieć do Moskwy, podczas kołowania na Okęciu zawadził skrzydłem o inny samolot wojskowy. Po dwóch godzinach podstawiono drugiego Jaka i mogliśmy startować. Spóźnieni udaliśmy się na rozmowy z Rosjanami. Po południu wróciliśmy na lotnisko, wsiedliśmy do samolotu i okazało się, że nie mamy zgody Rosjan na start. Na pokładzie był straszny upał. Czekaaliśmy około pięciu godzin na lotni-

sku i nikt nas o niczym nie informował. Telefonowałem do naszego ambasadora, który zapewniał nas, że rozmawia z ministrem rosyjskim odpowiedzialnym za loty. Wreszcie wystartowaliśmy. Poleciliśmy do Smoleńska i tam po raz kolejny mieliśmy długie oczekiwanie, by uzyskać zgodę na start.

W kraju nadal prowadzone były rozmowy z ambasadorem Razowem, odbyliśmy, jak sądzę, 10 spotkań. Uczestniczyli w nich, oprócz mnie, Andrzej Przewoźnik i jeszcze dwie osoby. Nie chciałem się sam spotykać z ambasadorem Rosji. Najczęściej rozmawialiśmy na tzw. neutralnym gruncie, np. w Łazienkach Królewskich. Chcieliśmy rozluźnić atmosferę, choć nie było to łatwe. Rodziny Katyńskie bardzo się denerwowały, gdyż uważały, że skoro ustalono terminy, to powinny być dotrzymane. Nie brały pod uwagę ochłodzenia stosunków, naciskały, zarzucając nam, że jesteśmy za mało aktywni. Minister spraw wewnętrznych informował premiera Buzka,



Premier Jerzy Buzek i prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko podczas uroczystości otwarcia cmentarza w Charkowie. FOT. ARCH. PIOTR SULEK/UDSKOR

że jeśli czegoś się nie zrobi, to cmentarze nie będą otwarte. Nagle, jednego dnia, po telefonie ambasadora Razowa okazało się, że możemy otworzyć cmentarze, ale termin absolutnie musi być przesunięty. W końcu cmentarz w Katyniu otwarto trzy tygodnie po zaplanowanym terminie, a w Miednoje miesiąc później niż pierwotnie zakładaliśmy.

Występowaliśmy o to, by na cmentarzu obecny był prezydent Władimir Putin. Odpowiadano nam, że to niemożliwe, bowiem w tym czasie ma spotkanie z prezydentem USA. W uroczystości uczestniczył wicepremier Wiktor Chrystienko. Spotkanie polskiego premiera i rosyjskiego wicepremiera odbyło się w Smoleńsku na pokładzie samolotu transportowego. Potem wszyscy udali się na otwarcie cmentarza polskich, a także rosyjskich, bo tam zamordowano także obywatele rosyj-



Bp Sławoj Leszek Głódź i sekretarz stanu, Mirosław Koźlakiewicz, podczas ceremonii otwarcia cmentarza w Charkowie. FOT. ARCH. PIOTR SULEK/UDSKOR

skich. Chrystienko był na całej uroczystości, potem pojechał z nami do zakonników polskich i tam uczestniczył w nabożeństwie katolickim. Towarzyszył nam aż do odlotu.

Na uroczystości otwarcia cmentarza w Miednoje przyjechał rosyjski minister spraw wewnętrznych.

**Telewizja Polska nie transmitowała na żywo uroczystości w Katyniu. Czy Zespół prowadził rozmowy z ówczesnym kierownictwem TVP?**

Nie mogę zapomnieć prezesowi

Robertowi Kwiatkowskiemu, że odmówił transmisji z uroczystości otwarcia cmentarza w Katyniu. Rodziny Katyńskie czekały 60 lat na ujawnienie prawdy o sowieckim mordzie na polskich oficerach i ci, którzy nie mogli w uroczystościach wziąć udziału osobiście, nie mieli możliwości uczestniczenia za pomocą telewizji. Zbagatelizował to wielkie wydarzenie, w Wiadomościach były jedynie krótkie relacje. Na żywo była tylko transmisja z uroczystości otwarcia ostatniego cmentarza w Miednoje.

**Jak zachowywały się media rosyjskie i ukraińskie wobec tych uroczystości?**

Udzielaliśmy wywiadów prasie. Na Ukrainie sprawa była upowszechniana. W Rosji ukazały się pojedyncze artykuły w prasie, w których nie wskazywano jednoznacznie, że zbrodni dokonali Rosjanie. Ostatecznym przypiętowaniem rosyjskiego sprawstwa zbrodni dokonanych w Katyniu, Charkowie, Miednoje stała się tragedia smoleńska. Śmierć prezydenta i towarzyszących mu 95 osób była wstrząsem, który przyczynił się do przypomnienia i nagłośnienia zbrodni sowieckiej sprzed 70 lat.

**Jakie wrażenia – oprócz tych oczywistych – ma Pan, odwiedzając cmentarze teraz?**

W 2010 r. chciałem lecieć z marsz. Bronisławem Komorowskim do Charkowa, gdzie nie byłem od czasu otwarcia cmentarza. Chciałem zobaczyć, jak teraz wygląda cmentarz. Kiedy tam jestem, mam przed oczami zdjęcia z ekshumacji, związane z tyłu dłonie i przestrzelone czaszki. Tym bardziej jestem przekonany, że decyzja o wybudowaniu cmentarzy była absolutnie słuszna. Determinacja premiera Jerzego Buzka była niezwykła, i jestem mu za to niezwykle wdzięczny. Dziękuję Bogu, że nam się udało.

**Rozmawiała Małgorzata Łętowska**



# Ostatnie pożegnanie mjr. Michała Issajewicza „Misia”

Oficer Armii Krajowej i uczestnik wykonania wyroku na kacie Warszawy, Franzu Kutscherze, mjr Michał Issajewicz „Misiś”, został 12 marca pochowany w Panteonie Żołnierzy Polski Walczącej na warszawskich Powązkach Wojskowych. Wcześniej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odbyła się Msza żałobna za spokój jego duszy. W uroczystości uczestniczył p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski.



Przed urną z prochami zmarłego spoczęły liczne wieńce i kwiaty od władz państwowych i samorządowych oraz towarzyszy broni „Misia”. Wartę honorową zaciągali żołnierze wojsk specjalnych, chlubiących się dziedziczeniem i kultywowaniem tradycji Armii Krajowej. Towarzyszyły im liczne poczty sztandarowe organizacji kombatanckich i harcerskich. Obszerne wnętrza katedry szczelnie wypełnili dawni koledzy mjr. Issajewicza oraz mieszkańcy Warszawy pragnący oddać hołd obrońcy swojego miasta.

„Major Issajewicz nie żył dla siebie, żył dla innych i gotów był umrzeć za innych, za wolność naszej Ojczyzny” – mówił w homilii biskup polowy Wojska Polskiego, Józef Guzek.

Pamięć „Misia” uczciła także para prezydencka. „Michał Issajewicz stanowił uosobienie odwagi i męstwa, ale też dyscypliny i roztropności żołnierzy AK – i takim niech Go zapamiętają następne pokolenia. Osobiście mogliśmy Go poznać w okresie naszej działalności har-

cerskiej, w Szczepie 208 Warszawskich Drużyn Harcerskich i Zuchowych im. Batalionu »Parasol«. Działal On w środowisku żołnierzy »Parasola«, pełniąc rolę wychowawcy i depozytariusza niepodległościowej tradycji. Był dla nas bohaterem czasów wojny. Dzięki przykładowi takiej osobistej postawy wszyscy pragnęliśmy utożsamiać się i doraść do ideału, prezentowanego przez żołnierzy »Parasola«” – napisali w liście Bronisław i Anna Komorowscy.

Major Michał Issajewicz spoczął w Panteonie Żołnierzy Polski Walczącej na Powązkach Wojskowych. Hołd trzykrotną salwą oddała mu Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego, zabrzmiał marsz żałobny, a ostatni salut „Misiowi” złożyli pełniący wartę przy miejscu jego wiecznego spoczynku żołnierze wojsk specjalnych. U stóp Panteonu ułożono wieńce m.in. od prezydenta RP, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, władz Warszawy, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Michał Issajewicz urodził się w 1921 r. w Baranowiczach na Wielińszczyźnie. Po wybuchu II wojny światowej zaangażował się w konspirację w Związku Walki Zbrojnej, za co trafił na rok do więzienia NKWD. Był również przez Niemców deportowany na przymusowe roboty do Królewca. Jako żołnierz oddziału „Pegaz” Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej uczestniczył m.in. w udanej akcji na kata Warszawy, Franza Kutscherę. Podczas akcji został ranny w głowę, a za udział w niej otrzymał Krzyż Walecznych.

Aresztowany przez Niemców w 1944 r. i więziony na Pawiaku, trafił do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie organizował pracę konspiracyjną. W 1945 r. udało mu się uciec z transportu. Po zakończeniu wojny ukończył studia jako inżynier budownictwa lądowego i podjął pracę. Ożenił się z Izabelą, łączniczką AK, z którą wychował syna Zbigniewa. Działal jako wychowawca w środowisku żołnierzy „Parasola”. Zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 4 marca br. w Warszawie. ■

# W stolicy odsłonięto Żydowskiego Związku W

**P**rzed miejscem upamiętnienia młodego, bohaterskiego bojownika powstania w getcie warszawskim zaciągnięto wartę honorową, a obok na wiosennym wietrze łopotały flagi biało-czerwona Polski i biało-błękitna Izraela. Napis na tablicy umieszczony w języku polskim, angielskim i hebrajskim głosi: „W tym miejscu 19 czerwca 1943 roku w starciu zbrojnym z oddziałem niemieckim poległ Paweł Frenkel, dowódca Żydowskiego Związku Wojskowego (ŻZW) w powstaniu w getcie warszawskim. Wraz z nim

Postać bohatera powstania w getcie warszawskim i dowódcy Żydowskiego Związku Wojskowego, Pawła Frenkla, upamiętnia tablica odsłonięta w Warszawie przez prezydent miasta, Hannę Gronkiewicz-Waltz; ministra edukacji Izraela, Gideona Sarena; byłego ministra obrony i ministra spraw zagranicznych Izraela, Mosze Arensa; podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, Mirosława Sielatycznego. W uroczystości uczestniczył p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski.

zginęli inni członkowie żydowskiego ruchu oporu”.

„Tablica, którą odsłaniamy, przypomina o śmierci Pawła Frenkla i jego towarzyszy z żydowskiego ruchu oporu. Oddajemy hołd młodemu, 23-letniemu bohaterowi, szefo-

wi departamentu wojskowego i informacyjnego Żydowskiego Związku Wojskowego. Historię Związku i jego relacje z Polskim Państwem Podziemnym trzeba przypominać. Żołnierze Armii Krajowej szkolili żydowskich konspiratorów z zasad sabo-



Wieniec pod tablicą złożyła m.in. delegacja UdSKIOR z p.o. kierownika Urzędu Janem Stanisławem Ciechanowskim FOT. ALINA NOWACKA



# tablicę poświęconą dowódcy wojskowego, Pawłowi Frenklowi

tażu, obrony w mieście, produkcji butelek zapalających i dostarcza-  
li broń. W dniu wybuchu powsta-  
nia w getcie to właśnie żołnierze  
Związku wywiesili dwa sztandary:  
polski biało-czerwony i żydowski  
biało-niebieski” – powiedziała w cza-  
sie uroczystości Hanna Gronkiewicz-  
Waltz. Mosze Arens, były mi-

gest wywieszenia flag był wyjątko-  
wym symbolem walki z Niemcami.  
„Zostały one wywieszone na pl. Mu-  
ranowskim, gdzie walkami dowodził  
Paweł Frenkel. Dwa miesiące póź-  
niej w tym miejscu zginął; 69 lat  
później właśnie tutaj pamiętamy tę  
ostatnią walkę powstania w getcie  
warszawskim” – mówił Arens.

rów tragicznych dni powstania w get-  
cie. „Nie można przecenić tego czy-  
nu w historii II wojny i w historii  
naszego narodu. Według relacji gen.  
Stroopa to właśnie tam miała miej-  
sce najcięższa walka z obrońcami ży-  
dowskimi. Warto przypomnieć, że  
wówczas Frenkel i jego towarzysze  
współpracowali także z polskim  
podziemiem. Paweł Frenkel żył krótko,  
ale jego biografia będzie na wieki  
wryta w historii naszego narodu”  
– dodał Gideon Saar.

Jan Stanisław Ciechanowski, p.o.  
kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych,  
zwrócił uwagę na fakt, że uroczy-  
stość przypominała kawałek War-  
szawy, którego już nie ma. Część  
miasta związaną z obecnością oby-  
wateli polskich narodowości żydow-  
skiej. „Dzisiaj oddajemy cześć jed-  
nemu z bohaterów powstania w get-  
cie warszawskim, którzy stanęli do  
walki, wiedząc dobrze, że nie może  
się ona zakończyć zwycięstwem.  
Paweł Frenkel, młody działacz syjo-  
nistyczny, zginął w obronie żydow-  
skiego honoru” – powiedział Jan  
Stanisław Ciechanowski.

Na koniec uroczystości kwiaty  
i wieńce pod tablicą złożyli m.in.  
minister edukacji Izraela, Gideon  
Saar; były minister obrony i mini-  
ster spraw zagranicznych Izraela,  
Mosze Arens; podsekretarz stanu  
w Ministerstwie Edukacji Narodowej,  
Miroslaw Sielatycki; prezydent  
Warszawy, Hanna Gronkiewicz-  
Waltz; wiceprezes Instytutu Pamię-  
ci Narodowej, Maria Dmochowska;  
oraz p.o. kierownika Urzędu do  
Spraw Kombatantów i Osób Repre-  
sjonowanych, Jan Stanisław Ciecha-  
nowski.



Paweł Frenkel urodził się w 1920 r.  
w Warszawie, był jednym z do-  
wódców Żydowskiego Związku  
Wojskowego, gdzie kierował m.in.  
Departamentem Wojskowym. Pod-  
czas powstania w getcie war-  
szawskim włączył się w obronę Na-  
lewek, w rejonie pl. Muranow-  
skiego. Poległ w starciu zbrojnym  
z oddziałem niemieckim 19 czerw-  
ca 1943 r. Miał 23 lata.



W uroczystości wzięli udział także kombatanci i władze stolicy z prezydent Hanną Gronkiewicz-Waltz na czele. FOT. ALINA NOWACKA

nister obrony i minister spraw za-  
granicznych Izraela oraz inicjator  
powstania tablicy, podkreślił, że

Jak zaznaczył minister edukacji  
Izraela, Gideon Saar, Frenkel był  
jednym z najważniejszych bohate-



Msza św. w kościele w Bełżycach w intencji zamordowanych „zaporczyków”.  
Od lewej: ks. prałat Czesław Przech, ks. kkanonik Aleksander Baca FOT. ARCH. B. CZURYSZKIEWICZA

Poczet sztandarowy harcerzy z Poniatowej FOT. ARCH. BOGDANA CZURYSZKIEWICZA

## W hołdzie „żołnierzom wyklętym”

W Bełżycach 11 marca br. odbyły się uroczystości upamiętniające 63. rocznicę tragicznej śmierci mjr. Hieronima Dekutowskiego, ps. „Zapora”, dowódcy oddziału AK-WiN na Lubelszczyźnie oraz sześciu jego podkomendnych: Romana Grońskiego, ps. „Żbik”; Stanisława Łukasika, ps. „Ryś”; Jerzego Miatkowskiego, ps. „Zawada”; Tadeusza Pelaka, ps. „Junak”; Edmunda Tudruja, ps. „Mundek”, i Arkadiusza Wasilewskiego, ps. „Biały”.

MARCIN ŚMIETANKA

oraz pomnikiem Czynu Niepodległościowego, gdzie p.o. kierownika Urzędu wygłosił przemówienie, podnoszące zasługi żołnierzy podziemia, którzy po zakończeniu II wojny światowej nie złożyli broni. Swoje wystąpienie Jan Stanisław Ciechanowski podsumował słowami: „Pamiętajmy, że zawdzięczamy im wolną Polskę. Jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie”, nawiązując w ten sposób do ostatnich słów wypowiedzianych przez mjr. „Zaporę”. Wzru-

W obchodach zorganizowanych przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Żołnierzy AK oraz WiN upamiętniających cichociemnego mjr. Hieronima Dekutowskiego, ps. „Zapora”, wzięli udział m.in.: polscy parlamentarzyści; Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych; przedstawiciele miejscowych władz; weterani; harcerze; członkowie grup rekonstrukcyjnych; nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół nr 1 w Bełżycach oraz licznie przybyli mieszkańcy Bełżyc i okolic.

Uroczystości rozpoczęła Msza św. odprawiona w intencji poległych i zmarłych „zaporczyków”. Podczas Mszy Jan Stanisław Ciechanowski udekorował Medalami „Pro Patria” osoby zasłużone na polu upamiętniania tradycji niepodległościowej, przede wszystkim weteranów z

środków Zrzeszenia WiN z Lublina oraz Bełżyc. W gronie wyróżnionych znalazł się również syn zamordowanego w więzieniu mokotowskim Stanisława Łukasika, ps. „Ryś”.

Po Mszy św. uczestnicy uroczystości złożyli wieńce pod pomnikiem Matki Boskiej Partyzanckiej



Podczas Mszy św. Od lewej p.o. kierownika UdSKIOR, Jan Stanisław Ciechanowski; Karolina Krzysztół, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Oddziałów Partyzanckich Okręgu Lubelskiego WiN; Sławomir Zigo, przewodniczący Rady Powiatu Lublina; oraz Jan Łopata, poseł na Sejm RP FOT. ARCH. BOGDANA CZURYSZKIEWICZA





**Poczet sztandarowy Zespołu Szkół nr 1 w Bełżycach, której sztandar uhonorowany został Medalem „Pro Patria”** FOT. ARCH. BOGDANA CZURYSZKIEWICZA

szającym akcentem uroczystości było odśpiewanie przez weteranów dumnej „Pieśni Zaporczyków”, która bazuje na znanej melodii „Maszerują strzelcy”.

Na zakończenie uczniowie Zespołu Szkół nr 1 w Bełżycach przygotowali program słowno-muzycz-

ny, nasycony refleksją nad losem „żołnierzy wyklętych”, którzy – w świetle wypowiedzi jednej z uczennic – w pełni zasługują na miano „żołnierzy niezłomnych”.

Major Hieronim Dekutowski, ps. „Zapora”, był ochotnikiem w wojnie obronnej 1939 r. W 1940 r. znalazł się w szeregach 2. Dywizji Strzelców Pieszych, a po kapitulacji Francji przedostał się do Wielkiej Brytanii, skąd po ukończeniu szkoleń został we wrześniu 1943 r. przetrzucony na tereny okupowanej Polski. Jako komendant oddziału AK w Inspektoracie Zamość, a od stycznia 1944 r. szef Kedywu w Inspektoracie Lublin-Puławy uczestniczył w walkach z Niemcami, dowodząc m.in. w zwycięskiej bitwie pod Krężnicą Okrągłą w maju 1944 r. Po wkroczeniu Sowieców ukrywał się, a następnie zorganizował jeden z najsilniejszych oddziałów antykomunistycznego podziemia na Lubelszczyźnie, słynny

z licznych akcji na posterunki MO i UB, m.in. w Janowie Lubelskim w kwietniu 1945 r. i w Kazimierzu Dolnym w maju 1945 r. oraz walk z jednostkami KBW. Po wyczerpaniu możliwości dalszego działania próbował wraz z grupą najbardziej wytrwałych żołnierzy wyjechać na Zachód. Aresztowany w wyniku zdrady i poddany torturom w więzieniu UB, do końca zachował niezłomną postawę. Skazany na karę śmierci, został rozstrzelany w więzieniu mokotowskim 7 marca 1949 r. Nie wiadomo, gdzie został pochowany, na cmentarzu na ul. Lipowej w Lublinie znajduje się jedynie symboliczny grób mjr. „Zapory”.

Major Hieronim Dekutowski, ps. „Zapora”, został pośmiertnie odznaczony przez Rząd RP na uchodźstwie – Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, a w 2007 r. prezydent RP odznaczył go pośmiertnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. ■

1271

URZĄD DS. KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

UL. WSPÓLNA 2/4 00-926 WARSZAWA

03 10 10 10 10 00 05 04 72 23 10 00 00 00

W PLN 30,00

trzydzieści złotych

PRENUMERATA KOMBATANTA NA 2012

OD NR \_\_\_ DO NR \_\_\_ PO \_\_\_ EGZ.

POCZTA POLSKA

Oplata

Podpis

Dokładny adres

Imię i nazwisko lub nazwa stowarzyszenia

Wzrost gotówkowa

odcinek dla banku

Pismo maszynowe - normanna całość  
Pismo odręczne: duże drukowane litery, każda w osobnej kratce, wypisać długopisem, mocno dociskając

P-5 9a

# Trzy maźnięcia pędzlem, czyli wojna na symbole

DOMINIK KAŹMIERSKI

Opracowanie kotwicy PW było jednym z największych zwycięstw struktur podziemnego państwa polskiego przeciwko niemieckiej i sowieckiej maszynie propagandowej. Zmagania te (dzisiaj, niestety, nieco zapomniane) były prowadzone już od pierwszych dni wojny i nie skończyły się, nawet gdy umilkły frontowe działa.

## Wszędzie swastyki, małe i duże

Niszczenie symboli polskiej państwowości było jednym z pierwszych działań obydwu agresorów z września 1939 r. Utrwalone na filmach oraz fotografiach, wielokrotnie po wojnie emitowane sceny zrzucania polskiego orła przez żołnierzy Wehrmachtu z budynków portowych w Gdyni lub przełamywanie polskich szlabanów granicznych zna chyba każdy. Na wschodzie natomiast częstą praktyką było rozdzieranie polskiej flagi przez czerwoarmistów, usuwanie białej części i wieszanie jedynie czerwonego pasa. Pod obiema okupacjami używanie polskiego godła zostało zakazane przez okupantów. Zastępowali je oni swoimi zna-



Hitlerowski herb Gotenhafen (Gdynia) FOT. WIKIPEDIA

kami: czerwoną gwiazdą i swastyką (Hakenkreutz). „Gdy w drugiej połowie września, po klęsce, wróciłem do mojego rodzinnego miasta, oniemiałem” – wspominał po latach jeden z polskich żołnierzy, mieszkaniec niewielkiego miasteczka w zachodniej części II RP. „Wszędzie swastyki. Małe i duże. Na każdym słupie, latarni ulicznej. Na domach, budynkach. Tak się miejscowi Niemcy cieszyli. A przecież jeszcze tak niedawno to samo miasto było nasze, polskie”.

Na terenach wcielonych do III Rzeszy hitlerowcy zamierzali pod każdym względem zatrzeć polski cha-

rakter tych terenów. Oprócz „wymiany” ludności na niemiecką, także i w sferze symbolicznej. Zmieniono dotychczasowe granice administracyjne. Ponadto większość miast otrzymała nowe, zgodne z hitlerowską ideologią nazwy i herby. Na przykład Gdynia nazwana została Gotenhafen, a Łódź – Litzmannstadt. Herbem „germańskiego” portu nad Bałtykiem stała się łódź wikingów z tarczami na burtach. Na tarczach zaś umieszczono niewielkie Hakenkreutze.

Natomiast polski herb Łodzi, złota łódka na czerwonym tle, został zastąpiony tzw. Rękami Boga, podobnym do swastyki motywem z urny odnalezionej w 1936 r. przez polskich archeologów w pobliskiej wsi Biała pod Zgierzem. Niemieckim „naukowcom” skojarzył się on



Litery „P” i „W” ułożone tak, aby przypominały kotwicę to jeden z najbardziej znanych polskich symboli okupacyjnych. W marcu tego roku minęło 70 lat od jego powstania. W dodatku znak „żył” przez cały ten czas. Po wojnie wykorzystywała go m.in. opozycja antykomunistyczna. Dzisiaj umieszczają go na swoich sztandarach i pomnikach organizacje kombatanckie. Ba, symbol ów bywa nadal „orężem” w bieżącej walce politycznej.



z hitlerowskim symbolem i miał świadczyć o rzekomej „germańskości” tych okolic.

Nawiasem mówiąc, nowe „porządki”, szczególnie jeśli chodzi o mniejsze miejscowości, wprowadziły spory bałagan i nawet na oficjalnych drukach przez pewien czas sami Niemcy umieszczali obok siebie obie nazwy, polską i niemiecką, aby się w tym wszystkim połąpać.

### Żółwie w konspiracji

Wprowadzanych przez okupantów zmian społeczeństwo polskie, rzecz jasna, nie uznało i od pierwszych chwil wojny bojkotowało nowe symbole i znaki. Starano się, gdzie tylko było to możliwe, chronić wizerunki polskiego godła. Postępowali tak m.in. tzw. granatowi policjanci w Generalnej Guberni (GG). Nie wolno im było nosić polskiego godła na czapkach, ale Niemcy w nowych regulaminach (mundury były przedwojenne) przeoczyli początkowo fakt, iż na guzikach polskich mundurów także widniał orzełek. Wielu funkcjonariuszy starało

się te przedwojenne, „patriotyczne” guziki nosić jak najdłużej, choćby tylko w mniej widocznych miejscach uniformu.

Z drugiej strony, podziemne struktury oporu wprowadziły szereg własnych znaków i symboli, rozpoczynając z okupantami swoistą „wojnę na słowa”. Początkowo były to jedynie hasła ośmieszające najeźdźców, wypisywane lub doklejane na oficjalnych obwieszczeniach. Gdy w okupowanej Warszawie pojawiły się afisze o utworzeniu GG, młodzi

do absurdu oficjalną propagandę stalinowskiego państwa, mówiącą, iż to niewielkie państewko bałtyckie jest winne konfliktu ze Związkiem Sowieckim. A dla każdego było jasne, że armia fińska, mimo iż bohatersko odpięła ataki Armii Czerwonej, nijak nie była w stanie dotrzeć aż do Lwowszczyzny.

Po pewnym czasie podziemie zaczęło stosować także własne symbole. Jednym z pierwszych był... żółw. Sympatyczny ten zwierzak nie był dotąd kojarzony z Polską. Został



Hitlerowski Parteitag w jednym z miast Wartheland FOT. ZBIORY DOMINIKA KĄŻMIERSKIEGO

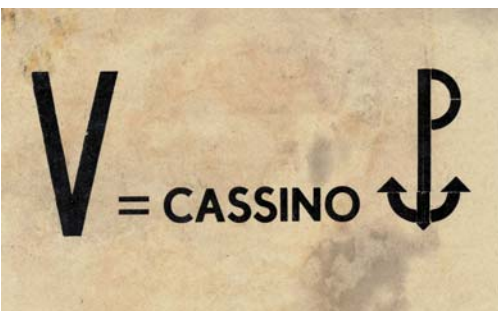


Okupacyjna grafika z wykorzystaniem kotwicy PW z podziemnego „Biuletynu Informacyjnego” FOT. ZBIORY DOMINIKA KĄŻMIERSKIEGO



Fragment urzędowego pisma z Wartheland z polską i niemiecką nazwą miejscowości FOT. ZBIORY DOMINIKA KĄŻMIERSKIEGO

jednak w 1941 r. wręcznięty do walki propagandowej polskiego podziemia jako ilustracja do hasła: „Pracuj, Polaku, powoli”. Akcja ta miała na celu przeciwdziałanie niemieckiej polityce podporządkowującej gospodarkę zajętych ziem polskich dla celów niemieckiej maszyny wojennej. Żółw miał przypominać każdemu Polakowi, aby z tego powodu pracował jak najmniej wydajnie. Takie działanie, polegające na wykorzystywaniu do walki propagandowej nowych znaków lub symboli dotychczas uznawanych za neutralne, było często stosowane w krajach okupowanej Europy. Tomasz Szarota w swojej książce „Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy” opisuje m.in. ręcznie robione trójkolorowe czapki noszone w Holandii i Belgii. Trzy kolory włóczki,



Vleпка z 1944 r. wykorzystująca symbol „V” oraz kotwicę PW wydrukowana z okazji zwycięskiej dla Polaków bitwy o Monte Cassino FOT. ZBIORY MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

konspiratorzy z Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej (PLAN) dolepiali na nich vleпки z napisem: „Marszałek Piłsudski powiedziałby: »A My was i tak w dupie mamy«”. Natomiast w okupowanym przez Sowieków Lwowie, po sowieckim ataku na Finlandię można było spotkać hasło: „Nie oddamy Finom Lwowa!”. Doprowadzono w ten sposób



Tablica umieszczona na jednym z budynków Politechniki Warszawskiej poświęcona współtwórczyni kotwicy PW FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKOR

z jakiej je wykonano, „zupełnie przypadkiem” układały się w znak RAF.

### Awantura o „V”

Z Wielką Brytanią związana jest historia najsłynniejszej wojny propagandowej z Niemcami, jaka miała miejsce we wszystkich niemal europejskich państwach okupowanych przez III Rzeszę. Całą sprawę rozpoczęli Brytyjczycy.

„Bum, bum, bum, buuum. Bum, bum, bum, buuum”. Sygnał ten (uderzenia londyńskiego dzwonu Big Ben) rozpoczynał audycje radia BBC słuchane przez wszystkich przeciwników Hitlera na Starym Kontynencie. Dźwięki te nie były przypadkowe. Trzy krótkie uderzenia i jedno długie. Trzy kropki i kreska. Taki kod w alfabecie Morse'a oznacza literę „V”, początek angielskiego słowa „victory”, czyli „zwycięstwo”. Symbol ten dość szybko się przyjął i stał się bardzo popularny.

Niemcy postanowili przeciwdziałać. Oficjalna propaganda hitlerowska zaczęła twierdzić, iż „V” to pierwsza litera słowa „victoria” oznaczającego wygraną III Rzeszy. I tak, sami okupanci zaczęli malować na murach tę literę, a nawet stawiali ją jako pomniki. W Warszawie wielkie hitlerowskie „V” stanęło na pl. Saskim. Było z tektury, więc dość szybko polskie podziemie je spaliło. Ponadto niemieckie malunki były przerabiane na zdanie „Deutschland Verloren”, czyli „Niemcy zgubione”.

### Kotwica wkracza na scenę

Polskie podziemie potrzebowało jednak jeszcze innego znaku, bardziej trafiającego do przeciętnego mieszkańca nad Wisłą. Biuro Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej AK ogłosiło (konspiracyjny, rzecz jasna) konkurs na nowy symbol. Inicjatorem przedsięwzięcia był Czesław Michalski, zastępca komendanta organizacji Małego Sabotażu Wawer. Na konkurs nadesłano 32 projekty. Jury spośród nich wybrało dwa: kotwicę PW oraz skrzyżowane miecze grunwaldzkie (te ostatnie można było wykonać, m.in. dorysowując dwie kreseczki do litery „V”). Ostatecznie zwyciężyła jednak kotwica.

Współautorką zwycięskiego projektu była instruktorka harcerska Anna Smoleńska, ps. „Hania”, studentka historii sztuki na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Ona to, wraz z kilkoma innymi osobami, opracowała kotwicę. Sprawa autorstwa kotwicy PW dość długo wzbudzała zresztą kontrowersje, gdyż Anna Smoleńska zginęła 19 marca 1943 r., a sam konkurs odbywał się przecież w ścisłej tajemnicy. Pierwsze informacje podziemia na temat tego znaku z wiadomych powodów tak-

że nic nie wspominały o jego autorach.

Na zwycięstwo tego właśnie symbolu złożyła się łatwość, z jaką mógł być wykonany, wystarczyły trzy mażnięcia pędzlem lub trzy ruchy kredą, a także połączenie liter „P” i „W” każdemu kojarzących się ze słowami „Polska walczy”, z symboliką chrześcijańskiej kotwicy, znaku nadziei.

### Na murach, cokołach, w gazetach

Kotwica PW przyjęła się bardzo szybko. Według większości relacji znak ten po raz pierwszy pojawił się w Warszawie 20 marca 1942 r. namalowany na balustradzie znanej przed wojną cukierni Lardellego. Jednak pierwsze doniesienie tłumaczące, co ów nowy znak oznacza, ukazało się na łamach „Biuletynu Informacyjnego” dopiero miesiąc później, 16 kwietnia 1942 r. A później... kotwica PW zaczęła się poja-



Jeden z nagrobków na Cmentarzu Powązkowskim poległych w Powstaniu Warszawskim żołnierzy baonu „Parasol” ze znakiem oddziału, wykorzystującym symbol kotwicy PW FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKOR



Kotwica PW na płycie przy wejściu na Cmentarz Powstanców Warszawy na Woli FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKOR



wiać niemal wszędzie. Prostota, z jaką można ją było namalować lub narysować, sprawiła, iż obok konspiratorów z Małego Sabotażu, kotwicę malowało także wiele osób niezwiązanych z podziemiem. Jednym z najbardziej widowiskowych miejsc, gdzie namalowano kotwicę, był cokół pomnika Lotnika w Warszawie. Pomysłowość Polaków nie miała granic. Na kotwicę można było trafić nawet... czytając gadzinowy „Nowy Kurier Warszawski”.

„Brałem udział w akcji stemplowania oficjalnej prasy” – wspomina „zawiszek”, Włodzimierz Dusiewicz. „Mieliśmy stempelki z kotwicą lub napisem »Hitler kaput« itp. Trzeba było tylko znaleźć dojsście do warszawskich gazeciarzy. A to nie było takie proste. Jak poszedłem pierwszy raz i spytałem jednego, czy odstąpiłby mi trochę swoich gazet, to dostałem łomot. Gazeciarze to

był prawdziwy gang. Nikt obcy nie miał tam wejścia. Myśleli, że chcą im robić konkurencję. Ale gdy się okazało, do czego mi to potrzebne, z zapalem się zgodzili i mogłem stemplować dużą ilość egzemplarzy, zanim jeszcze trafiły do sprzedaży”. I w taki właśnie sposób znak podziemnej Polski zawędrował na łamy oficjalnej prasy Generalnego Gubernatorstwa, z pewnością ku niepojemniemu zdziwieniu czytelników.

Kotwica PW początkowo pojawiała się tylko w Warszawie i okolicach, jednak w niedługim czasie malowano ją także w innych miastach okupowanych ziem polskich. Niektóre relacje mówią, iż znak ten widziano nawet w tak odległych miejscach jak Charków.

### Ruch oporu po raz drugi

Koniec II wojny światowej nie oznaczał, niestety, nadejścia wolno-

ści. Polska nadal nie była w pełni niepodległa, a Polacy nie chcieli się z tym pogodzić. Stąd też znak oporu z czasów okupacji hitlerowskiej znów zaczął się pojawiać na murach polskich miast. Osoby związane z opozycją demokratyczną wspominają, iż kotwice PW malowano z pewnością w marcu 1968 r. Później, w latach 80. ubiegłego stulecia znak ten stosowano już niemal oficjalnie na podziemnych drukach, plakatach, ulotkach. Niekiedy był nieco zmodyfikowany, gdy „P” było wydłużane, tak by przypominało „S”, jak „Solidarność”. Kotwica jako niewielka przypinka była także noszona na ubraniu. Stary znak spotykał się tutaj z nowymi symbolami, m.in. opornikiem. Ten ostatni pomysł był zastosowaniem w nowych realiach opracowanej podczas wojny zasady nadawania nowych znaczeń przedmiotom neutralnym.

### Kotwicę PW można znaleźć m.in. na pomnikach autorstwa Tadeusza Wyrzykowskiego, malarza, rzeźbiarza i architekta. Żołnierza Armii Krajowej, powstańca walczącego na Mokotowie i ciężko tam rannego.

„Urodziłem się 25 listopada 1925 r. pod Warszawą i całe moje życie jest związane z tym miastem” – wspomina. „Gdy wybuchła wojna, miałem 13 lat. Okupację przeżyłem w stolicy. Ostatnie dwa lata – moi rodzice zostali wysiedleni ze Śródmieścia w pobliże getta na ul. Bonifraterskiej. Siłą rzeczy widziałem i przeżywałem powstanie w getcie i jego tragiczną klęskę. Do konspiracji należałem od marca 1943 r. Od 1 sierpnia 1944 r. brałem udział w walkach na Mokotowie. W czasie jednej z akcji zostałem ranny, a później dosłownie połamany w zbombardowanym szpitalu przy ul. Chełmskiej. Resztę Powstania spędziłem na noszach przenoszony z jednego punktu do drugiego. Później był obóz w Pruszkowie i jazda do Auschwitz. Udało mi się uciec z transportu. Po wojnie ukończyłem warszawską ASP i pracowałem w P.P. Pracowni Sztuk Plastycznych. Zajmowałem się renowacją i budową pomników, także tych słynnych, jak Fryderyka Chopina czy też Nike. W 1960 r. udało mi się wraz z L. Tomaszewskim wygrać konkurs na projekt ta-

blic-pomników Cmentarza Powstańców Warszawy. Niestety, umieszczenia na płytach »Krzyża Grunwaldzkiego« nie można było w żaden sposób uniknąć. Gdy w roku 1986 przeszedłem na emeryturę, nadal pracowałem jako projektant i wykonywałem projekty uzupełniające Cmentarz Powstańców Warszawy i szereg innych, m.in. modernizację kwater wojennych z 1939 r. oraz AK w Wawrzyszewie”.



Pomnik żołnierzy AK „Obroża” na cmentarzu przy ul. Mehoffera na Białolece autorstwa Tadeusza Wyrzykowskiego FOT. ARCH.



— Cokół sprzed wejścia do cukierni Lardellego w Warszawie przed renowacją. Widoczne ślady jednej z pierwszych kotwic PW. Odręstaurowany cokół prezentujemy na okładce  
FOT. ZBIORY MUZEUM SZKOLNEGO GIMNAZJUM I LICEUM IM. S. BATOREGO W WARSZAWIE

### Kombatanci, żołnierze, manifestanci

Kotwica PW jest żywym symbolem nawet i dzisiaj. Przede wszystkim wśród kombatantów. Wiele organizacji kombatanckich posiada kotwicę wplecioną w swoje znaki. Kotwica PW znaczy ponadto miejsca związane z Powstaniem Warszawskim, np. budynek PAST-y przy ul. Zielnej w Warszawie. Umieszczana jest na pomnikach-mogiłach poległych podczas wojny. Jednak to nie wszystko.

Jednym z pierwszych miejsc, na których pojawiła się kotwica PW był cokół przy wejściu do słynnej warszawskiej cukierni Lardellego. Obecnie znajduje się on, na dziedzińcu II Liceum Ogólnokształcącego

im. Stefana Batorego w Warszawie.

„W 2004 r. dwa cokóły sprzed Lardellego zostały odsłonięte na naszym dziedzińcu” – mówi Marcin Miros, nauczyciel historii z liceum Batorego. „Trafiły one do nas znacznie wcześniej, przywiezione tutaj na taczkach przez harcerzy z »Pomarańczarni« tuż po wojnie. Później cokóły przechodziły różne koleje losu, tak jak i nasza szkoła. Oryginalna kotwica była już nieczytelna, więc została namalowana dokładnie w tym samym miejscu”.

Kilka lat temu tradycje harcerskich batalionów „Zośka” oraz „Parasol” przejęli żołnierze Wojsk Specjalnych. Wraz z tradycjami, dzisiejsi komandosi otrzymali także znaki tych dawnych, legendarnych od-

ziałów. Stąd też kotwicę PW można zobaczyć na mundurach całkiem współczesnych polskich żołnierzy.

Kotwicę PW wykorzystywana jest także przez stołeczne Muzeum Powstania Warszawskiego, a 1 sierpnia każdego roku wolontariusze rozdają na ulicach Warszawy chorągiewki z tym znakiem.

Symbol ten bywa także wykorzystywany podczas niektórych manifestacji politycznych. Stosują go z reguły ludzie o prawicowych i konserwatywnych poglądach. Niezależnie od intencji jest to dowód jego żywotności, a także geniuszu twórców tego znaku sprzed siedmiu dekad. ■

### Bibliografia:

„Kotwica walcząca”, Warszawa 2008. Andrzej Gładkowski

— Dewiza Solidarności Walczącej wykorzystująca zmodyfikowany znak kotwicy PW FOT. WIKIPEDIA



— Wykorzystujący znak kotwicy PW plakat z 1981 r. wydany przez Konfederację Polski Niepodległej w związku z pierwszym procesem przywódców KPN FOT. WIKIPEDIA



— Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej w Warszawie z umieszczoną na nim kotwicą PW FOT. ALINA NOWACKA



— Znak baonu „Zośka” wykorzystujący symbol kotwicy PW noszony na ramionach żołnierzy Wojsk Specjalnych FOT. ALINA NOWACKA



DOMINIK KAŹMIERSKI

# Satelitą w reżim warszawski

**T**elewizyjna audycja nosząca tytuł „Żeby Polska była Polską” (ang. „Let Poland be Poland”) to jeden z milowych kroków w propagandowej wojnie, jaką prowadziły między sobą dwa zimnowojenne bloki: państw demokratycznych z USA na czele oraz krajów komunistycznych. Owa batalia rozpoczęła się jednak kilka dekad wcześniej, niemal tuż po zakończeniu II wojny światowej.

## RIAS i Wolna Europa

W tych propagandowych zmaganiach stanęli naprzeciwko siebie nie żołnierze, lecz artyści, dziennikarze, wydawcy, a także nowoczesne technologie, które ostatecznie przyniosły zwycięstwo blokowi państw demokratycznych.

Jedną z pierwszych „linii frontu” propagandowych zmagania stał się Berlin. Na terenie podzielonego na sektory okupacyjne miasta początkowo działała tylko jedna radiostacja – sowiecka. Państwa zachodnie nie miały do niej dostępu. Z tego powodu w 1946 r. uruchomiono

rozgłośnień amerykańską. Nosila ona nazwę „Rundfunk im Amerikanischen Sektor” (w skrócie RIAS) i po kilku latach swoim zasięgiem obejmowała niemal całe Niemcy Wschodnie, a nawet słyszalna była w zachodnich województwach tzw. PRL. Za jej pośrednictwem Niemcy mogli słuchać zachodniej muzyki oraz niepodlegających komunistycznej cenzurze wiadomości.

W 1949 r. powstała najsłynniejsza chyba zimnowojenna rozgłośnia radiowa: Radio Wolna Europa, finansowana przez Kongres Stanów Zjednoczonych, mająca swoją siedzibę w Monachium. Pierwszy jej program został wyemitowany 1 czerwca 1950 r. na falach krótkich i skierowany był do ludności Czechosłowacji. Radio Wolna Europa nadało swoje audycje do krajów tzw. demokracji ludowej, które po 1945 r. dostały się pod wpływ Moskwy, oraz republik bałtyckich – Stany Zjednoczone Ameryki nigdy nie uznały wcielenia tych państw do ZSRR. Do ludności Związku Sowieckiego natomiast przeznaczone

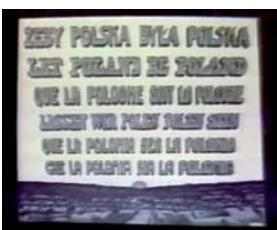
były audycje – powiązane z RWE – Radia Swoboda.

Działalność zachodnich stacji radiowych (poza Wolną Europą, audycje w językach państw bloku wschodniego nadawane były także m.in. z Londynu i Paryża) miała jednak ograniczony wpływ na podbite przez Sowieców narody. Przede wszystkim rządy państw komunistycznych wybudowały na swoich terytoriach system urządzeń zagłuszających zachodnie audycje, co znacznie utrudniało dostęp do nich zwykłym ludziom. Poza tym ludzi słuchających zachodnich rozgłośni lub współpracujących z nimi spotykały szykany, nawet kary śmierci. Ponadto poza polityką informacyjną rządy państw zachodnich nie prowadziły w zasadzie żadnych działań, które pozwoliłyby ludności europejskich krajów komunistycznych wyzwolić się spod sowieckiego ucisku. Było to doskonale widoczne m.in. podczas powstania na Węgrzech w 1956 r., które pozwolono Sowiecom zdławić militarnie, mimo pełnej wiedzy o jego przyczynach i przebiegu.

FOT. YOUTUBE.PL



Program prowadził aktor Charlton Heston



Plakaty rozpoczynające program z wielojęzycznym napisem „Żeby Polska była Polską”



Mapka z zaznaczonymi ważniejszymi krajami świata, do których program był transmitowany



Aktor Max von Sydow na tle znaku NSZZ Solidarność



Poeta-noblista Czesław Miłosz podczas programu przeczytał jeden ze swoich wierszy

### „Użyteczni idioci”

Szale w propagandowych zmaganiach między blokami przechylały się to w jedną, to w drugą stronę. Związek Radziecki przyjął odmienną taktykę niż USA. Do swoich celów propagandowych wykorzystywał lewackie ośrodki i organizacje w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Wielkim sukcesem Sowietów było upowszechnienie w szerokich kręgach społeczeństw zachodnich rzekomego podobieństwa totalitarnego ustroju komunistycznego z lewicowością jako taką. Siły specjalne ZSRR wykorzystywały przy tym praktykę pozyskiwania tzw. agentów wpływu – intelektualistów, artystów, działaczy społecznych, których wykorzystywano dla celów propagandowych. Taktyka ta była znana już na początku XX stulecia, gdy Lenin sformułował określenie „użyteczni idioci”. Sowietci mieli także potężne wpływy w zachodniej prasie. O ich znaczeniu i sile oddziaływania bardzo boleśnie przekonali się Amerykanie podczas wojny w Wietnamie. Konflikt ten bowiem rozgrywał się na kilku płaszczyznach. Oprócz działań politycznych i militarnych, także w świecie mediów.

### Sowiecka ofensywa medialna

Niemal od początku tego konfliktu, Sowietci rozpętaли przeciwko Wietnamowi Południowemu i zachodniej interwencji potężną, międzynarodową kampanię dezinformacyjną. Wywiad sowiecki, KGB sponsorował wiele organizacji, par-

tii politycznych czy choćby poszczególnych dziennikarzy krytycznie wypowiadających się o amerykańskiej interwencji na Półwyspie Indochińskim. KGB całkowicie kontrolowało takie organizacje międzynarodowe jak np. Światową Radę Pokoju (WPC, ang. World Peace Council), kierowaną przez indyjskiego komunistę Romesha Chandra. Światowa Rada Pokoju utrzymywała swoich przedstawicieli w siedzibach ONZ w Nowym Jorku, a także w Genewie oraz w paryskim UNESCO, wywierając niemały wpływ na kształtowanie opinii publicznej i nastrojów społecznych w odniesieniu do wojny w Wietnamie. KGB zakładało także opinio-twórcze gazety, jak choćby indyjski „Free Press Journal” cytowany i nagłaśniany przez zachodnie dzienniki, np. „The Times”. Periodyki te na zlecenie ZSRR krytykowały politykę USA w rejonie Indochin, często fabrykując nieprawdziwe informacje. Wielu zachodnich naukowców i publicystów uwierzyło w te „doniesienia”, a gazety na ich podstawie przez wiele lat dezinformowały społeczeństwa państw zachodnich.

### Wietnamska klęska USA

Najbardziej jaskrawym przykładem manipulacji medialnych dotyczących wojny wietnamskiej była sprawa masakr ludności cywilnej w Mý Lai i Huè. Gdy w mieście Huè w lutym 1968 r. północnowietnamscy żołnierze oraz członkowie Wietkongu zamordowali blisko 5 tys. osób, w tym obywatele krajów euro-

pejskich – powiązane z Sowietami media milczały. Zupełnie inaczej wyglądały relacje poświęcone masakrze cywilów w wiosce Mý Lai w marcu 1968 r. Zginęło tam wówczas ok. 500 osób. Masakry dokonali żołnierze amerykańscy, których słusznie oskarżono o zbrodnię wojenną. Jednak sposób informowania przez media o tych dwóch wydarzeniach był diametralnie różny. Zbrodnię komunistów starano się przemilczać, a amerykańskie przesadnie nagłaśniano.

Kampania dezinformacyjna prowadzona przez służby specjalne ZSRR zaważyła także na przebiegu całej wojny. Umiejętnie wpływano na opinię publiczną Stanów Zjednoczonych, co powodowało rosnącą niechęć do polityków pragnących dalej wspierać Wietnam Południowy. Z powodu polityki informacyjnej ZSRR punkt zwrotny wojny wietnamskiej, ofensywa Têt, w świadomości społeczeństw Zachodu zapisał się jako klęska Amerykanów, choć w rzeczywistości było dokładnie odwrotnie. To US Army wyszła z tego starcia zwycięska. Jednak na skutek nacisków opinii publicznej Stany Zjednoczone musiały się z Wietnamu wycofać, a konflikt ostatecznie wygrali komuniści.

### Prezydent-aktor

Medialna wojna między zimnowojennymi blokami weszła na nowe tory po objęciu urzędu prezydenta USA przez Ronalda Reagana. Polityk ten, wcześniej światowej sławy aktor, w przeciwieństwie do swoich



Aktor Kirk Douglas wspominał swoją wizytę w łódzkiej Szkole Filmowej



Podczas programu swoje wyrazy poparcia dla Polaków przesłał m.in. premier Japonii, Zenko Suzuki



Premier Islandii, Gunnar Thoroddsen



Inicjator przedsięwzięcia, prezydent Stanów Zjednoczonych, Ronald Reagan



Brytyjska premier, Margaret Thatcher wspominała udział Polaków w obronie Wysp Brytyjskich podczas II wojny światowej



poprzedników doceniał znaczenie mediów i propagandy jako oręża w walce z komunistami. Czas jego urzędowania w Białym Domu zbiegł się ze zdławieniem przez rządzących nad Wisłą ruchu „Solidarności” i wprowadzeniem przez ekipę gen. Wojciecha Jaruzelskiego stanu wojennego. Dało to doskonały pretekst administracji amerykańskiej do medialnej ofensywy. Postanowiono przeprowadzić ją przy użyciu nowoczesnych wówczas technologii telewizji satelitarnej, której blok sowiecki, zapóźniony technicznie, nie mógł się przeciwstawić.

### „Let Poland be Poland”

Film „Let Poland be Poland” był kulminacyjnym wydarzeniem tej kampanii. Program został wyprodukowany przez jedną z agend amerykańskiego rządu, US Department of Information. Jego główną ideą było pokazanie solidarności świata Zachodu z Polakami i pełen oburzenia protest wobec akcji rządu PRL. W filmie wystąpiła plejada gwiazd wielkiego ekranu i polityki, m.in. Margaret Thatcher, Ronald Reagan, Orson Welles, Henry Fonda, Kirk Douglas, Charlton Heston oraz mieszkający na emigracji za oceanem, laureat literackiej Nagrody Nobla – Czesław Miłosz. „W dzisiejszym świecie istnieje poczucie solidarności, którego nie zniszczy żadna fizyczna siła” – powiedział w programie prezydent USA. „Obala ona granice państw i gości w sercach ludzi na całym świecie. W fabrykach, gospodarstwach, w szkołach,

wsiach i miastach. My, obywatele wolnego świata jednoczymy się z naszymi polskimi braćmi”.

Z kolei premier Wielkiej Brytanii, Margaret Thatcher, w swoim przemówieniu nawiązała do wspólnej polsko-brytyjskiej walki podczas II wojny światowej. „Polska ma specjalne miejsce w historii Wielkiej Brytanii i sercach Brytyjczyków” – mówiła „Żelazna Dama”. „Moje pokolenie zawsze będzie pamiętać, że Polska była naszym sojusznikiem podczas II wojny światowej. Polscy lotnicy brali udział w bitwie o Anglię. Polscy żołnierze walczyli razem z nami pod Monte Cassino we Włoszech. Polscy marynarze umierali razem z naszymi, by ochronić drogę morską z Ameryki. Dzisiaj po raz kolejny Polacy znów nas inspirują. Ich tęsknota i walka o wolność rozbudziła nadzieję zarówno w Polsce, jak i w całej Europie Wschodniej. Przypomnieli nam o cennej wartości, jaką ma posiadana przez nas wolność. Oni, którzy wiedzą, jak trudno bez niej żyć”.

Jednym z akcentów była zaśpiewana w części po polsku przez Franka Sinatrę piosenka Kazimierza Lubomirskiego „Powrót” pod angielskim tytułem „Ever Homeward”.

Program nadano drogą satelitarą na wszystkie kontynenty i obejrzały go miliony. Ponadto przygotowana została także jego radiowa wersja, którą nagrano w 39 językach i transmitowano przez kilkadziesiąt stacji radiowych.

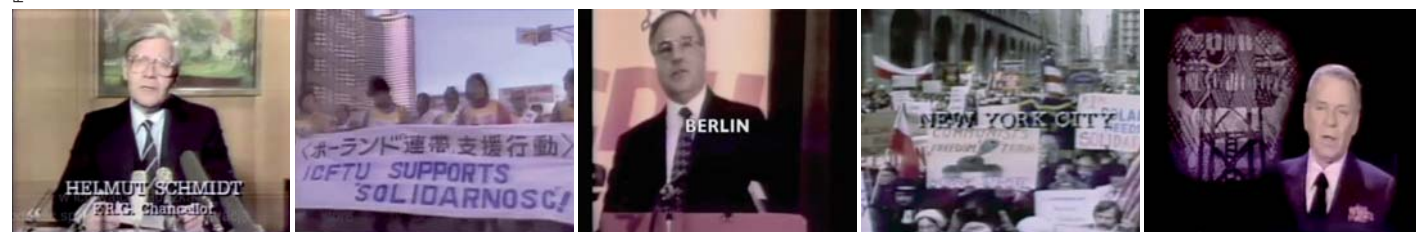
Akcja zakończyła się pełnym sukcesem. Mimo iż społeczeństwo PRL

z filmu zobaczyło wówczas jedynie fragmenty, jakie reżimowa telewizja nadała ze złośliwym komentarzem, „Let Poland be Poland” miał kolosalne znaczenie dla postrzegania Polski i Polaków w świecie. Ponadto ta amerykańska akcja mocno podkopała wpływy sowieckie w zachodnich społeczeństwach i nadzarpnęła prestiż Związku Radzieckiego. Przeżywający wówczas coraz większy kryzys ZSRR i jego sojusznicy nie byli z powodów technicznych w stanie stworzyć własnej kontrakcji o takim zasięgu, a ich działania były bardzo niemrawe. Rzecznik ówczesnego peerelowskiego rządu, Jerzy Urban, próbował zorganizować akcję wysyłania śpiworów dla bezdomnych w Nowym Jorku. Jednak „pomoc” dla najuboższego państwa świata prowadzona przez rząd kraju znajdującego się w koszarnej sytuacji ekonomicznej wyglądała żenująco.

Akcja administracji Ronalda Reagana była ostatnim akordem półwiecznych zmagania. Związek Radziecki nie był w stanie poradzić sobie z kryzysem i panować nad podbitymi w latach 40. krajami, a tym bardziej prowadzić światową politykę informacyjną. Siedem lat po medialnej akcji „Let Poland be Poland” komunizm nad Wisłą przestał istnieć, a niedługo później likwidacji uległ i sam Związek Socjalistycznych Republik Sowietkich. A amerykański program sprzed lat może dziś zobaczyć każdy. Wystarczy wejść na portal YouTube.

■

FOT. YOUTUBE.PL



Niemiecki polityk, Helmut Schmidt

W programie pokazano także migawki z demonstracji poparcia dla Polaków, jakie odbyły się na całym świecie. Na zdjęciu: Tokio

W „Let Poland...” wystąpił także późniejszy „Kancelarz Zjednoczenia Niemiec”, Helmut Kohl

Demonstracja poparcia dla Polaków w Nowym Jorku

Frank Sinatra zaśpiewał polską piosenkę

Złożeniem wieńców i kwiatów przed pomnikiem naczelnego wodza powstania węgierskiego i dowódcy artylerii w powstaniu listopadowym, gen. Józefa Bema, na Bemowie stolica uczciła 164. rocznicę Wiosny Ludów. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował p.o. kierownika Urzędu, Jan Stanisław Ciechanowski.

## Kwiaty przed pomnikiem gen. Józefa Bema w 164. rocznicę Wiosny Ludów

**ANNA KONDEK**

Uroczystość, w dniu urodzin Bema, odbyła się przed ratuszem stołecznej dzielnicy Bemowo, której generał jest patronem. Zainauguowało ją odegranie hymnów narodowych Polski i Węgier. Pomimo przeszywającego wiatru przed pomnik licznie przybyli przedstawiciele władz, wojska, organizacji kombatanckich i promujących przyjaźń polsko-węgierską, a także mieszkańcy Bemowa wraz z całymi rodzinami.

Pamięć bohatera walk o niepodległość złożeniem wieńców uczcili m.in. wicemarszałek Sejmu, Eugeniusz Grzeszczak; ambasador Węgier, Robert Kiss; wicemarszałek parlamentu Węgier, János Latorcai; p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski; reprezentujący ministra obrony narodowej, dowódca Garnizonu Warszawa, gen. Wiesław Grudziński; prezes Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich, Jan Stolarski; burmistrz Bemowa, Jarosław Dąbrowski.

„Ta uroczystość przypomina nam o kolejnej rocznicy wybuchu Wiosny Ludów, zrywu narodowowyzwoleńczego naszych bratanków Węgrów, z którymi od wieków łączą nas bardzo dobre stosunki. Dlatego kie-

dy znaleźli się w potrzebie, Polacy pośpieszyli z pomocą w walce o wolność Węgier. Generał Józef Bem jest symbolem, który łączy nasze oba narody, ponieważ walczył o wolność zarówno Polski, jak i Węgier, a ta wspaniała uroczystość z udziałem wiceprzewodniczących naszych parlamentów jest kolejnym dowodem, że wciąż łączą nas bardzo bliskie stosunki i pamięć o wspólnej wspaniałej historii” – podkreślił Jan Stanisław Ciechanowski.

Dalsza część uroczystości odbyła się w Bemowskim Centrum Kultury. „Obchodzimy 164. rocznicę Wiosny Ludów. Tak symbolicznie określamy ruchy rewolucyjne w Europie z lat 1848–1849. Wiatr niepodległościowych zmian dotarł także na ziemię węgierskie. Dnia 15 marca 1848 r. rozpoczęło się powstanie, które miało doprowadzić do wyzwolenia kraju. Zryw Węgrów miał ogromne poparcie Polaków. W walkach uczestniczył m.in. gen. Józef Bem, który cieszył się na Węgrzech sławą bohaterskiego wodza. Jako żarliwy patriota walczył nie tylko o niepodległość Ojczyzny, ale także wspierał wolnościowy zryw narodu węgierskiego, a życiem i czynami wpisał się w naszą wspólną historię” – mówił burmistrz Bemowa, Jarosław Dąbrowski.

Jak zaznaczył wicemarszałek par-



lamentu Węgier, János Latorcai: rozmyślając o tym, co powinien powiedzieć podczas uroczystości, na myśl przyszło mu jedno słowo „wierność”. „Oczywiście, nie można sobie wyobrazić wierności bez miłości. To wierność wobec człowieka, idei, narodu. To wierność, która towarzyszyła nam przez wieki wspólnej historii, która pomogła nam w najtrud-



Warta honorowa przy pomniku gen. Józefa Bema FOT. ALINA NOWACKA





Ceremonia składania wieńców na warszawskim Bemowie FOT. ALINA NOWACKA

niejszych momentach. To była siła, która powodowała, że jedni przelewali krew i oddawali życie za wolność ojczyzny drugich. I to właśnie gen. Bem jest najlepszym symbolem tej wierności” – powiedział Latorcai.

Podczas uroczystości wręczono również nagrodę „Zasłużony dla

partnerstwa im. gen. Józefa Bema” prezesowi Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich, Janowi Stolarskiemu, oraz dyplomacie, historykowi, pisarzowi i przyjacielowi Polski, Istvánowi Kovácsowi. Spotkanie zakończył koncert zespołu „Fabatka” oraz poczęstunek dla uczestników uroczystości.

Józef Bem urodził się 14 marca 1794 r. w Tarnowie. Kształcił się w szkole elementarnej artylerii i fortyfikacji. Uczestniczył w kampanii francusko-rosyjskiej 1812–1813. Następnie służył w armii Królestwa Polskiego, a podczas powstania listopadowego był dowódcą artylerii czynnej, odznaczając się m.in. w bitwach pod Iganiami i Ostrołęką. Po upadku powstania wyemigrował do Francji. Podejmował także próby utworzenia polskiej armii, m.in. w Belgii i Portugalii. Podczas Wiosny Ludów dowodził obroną Wiednia przed wojskami cesarza, a po kapitulacji miasta pojechał na Węgry, gdzie zdobył sławę wybitnego wodza i objął przywództwo armii powstańczej. Po upadku rewolucji podążył do Turcji, gdzie – by wstąpić do armii – przeszedł na islam i zmienił nazwisko na Murad Pasza. Zmarł na malarie 10 grudnia 1850 r. w Aleppo. Jego prochy w 1929 r. sprowadzono do rodzinnego Tarnowa.

## Prezydent RP z wizytą na Węgrzech

**Para prezydencka złożyła w dniach 22–23 marca br. wizytę na Węgrzech z okazji narodowego święta. W wizycie uczestniczył m.in. p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski.**

W budapeszteńskiej dzielnicy Csepel prezydenci Polski i Węgier odstonili tablicę ufundowaną w hołdzie narodowi węgierskiemu za pomoc wojskową udzieloną Polsce w 1920 r., podczas wojny polsko-bolszewickiej.

Polska delegacja wzięła również udział w obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Odbyły się one przy pomniku gen. Józefa Bema. „Generał Bem wzywał żołnierzy do zdobycia mostu, bo most to była szansa na wolność” – mówił Bronisław Komorowski podczas uroczystości. „Warto przyjrzeć się, o jakie mosty dzisiaj chodzi, o jakie mosty powinni zabiegać Polacy i Węgrzy” – dodał. Prezy-

dent Komorowski wyraził nadzieję, że wśród wszystkich mostów najmocniejszy, najsolidniejszy, najbardziej trwały i sprawdzony w trudnych czasach jest most przyjaźni i współpracy polsko-węgierskiej.

Delegacja odwiedziła również Węgierski Narodowy Park Historyczny w Ópusztaszer. Prezydenci Polski i Węgier wspólnie złożyli kwiaty pod pomnikiem Árpáda, zasadzili także symboliczne dęby na terenie parku. Po występie tanecznych zespołów ludowych (polskiego i węgierskiego) pary prezydenckie zwiedziły historyczną panoramę „Feszty-körkép” („Przybycie Węgrów”), a także obejrzały pokaz przygotowany przez uczniów Szkoły Jazdy Konnej Kassai.

Na Uniwersytecie w Segedynie prezydent RP, Bronisław Komorowski, odebrał tytułu Senatora Honoris Causa uczelni. W Katedrze Segedyńskiej zostało odprawione uroczyste nabożeństwo. Polscy goście zwiedzili ponadto „Terror Háza” (Dom Terroru), muzeum, które stanowi jednocześnie pomnik ofiar totalitaryzmu na Węgrzech i bohaterów rewolucji 1956 r. Na zakończenie wizyty, w ambasadzie RP w Budapeszcie, prezydent Komorowski spotkał się z Polonią.

**Opr. DK na podstawie [www.prezydent.pl](http://www.prezydent.pl)**

# Męki korespondenta wojennego

*Wspomnienia te to nie dziennik, nie historia wojny, ale pamiątka rocznej męki korespondenta wojennego. Zdania pisane w pośpiechu przez człowieka, który znalazł się na froncie, żeby „robić gazetę”, który nie zawsze mógł pojechać tam gdzie chciał, nie zawsze dotarł tam gdzie zamierzał, który na froncie i za frontem jedynie dryfował tam i z powrotem z innymi...*

## WOJCIECH LEWICKI

Molnár nie uczestniczy w bitwach, nie towarzyszy oddziałom szturmowym, jak czynią to często dzisiejsi korespondenci wojenni. Raczej krąży na zapleczu frontu, a na polach bitew pojawia się przeważnie już po zakończeniu walk. Choć świst kul zna tylko z opowieści, w jego tekstach czuć zapach prochu i lepkość krwi, może nawet bardziej niż w niejednej relacji naocznego świadka.

*Szedłem pod górę między leżącymi poległymi. Na początku jakoś tam było. Do tego stopnia nie znam ludu rosyjskiego, że te obce mi twarze z jasnymi brodami i te obce mundury, obce grymasy robiły na mnie wrażenie, jakby nie były to trupy, lecz tylko Moskale... Gdy jeszcze byłem między nimi, wspinanie się pod górę szło mi jako tako. Lecz gdy pierwszy szaroniebieski trup popatrzył na mnie z ziemi, skończyło się oglądanie wspaniałego widowiska wojny przez pana literata... Nigdy nie uwierzyłbym, że po bitwie zwycięska strona sprząta pobojowisko. Wyobrażałem sobie, jak inni, że gdy bitwa się kończy, zwycięzcy ścigają pokonanych, okolica uspokaja się, a walki przenoszą się dalej. A wcale tak nie jest. Gdy walczące strony wycofują się z pola bitwy, inne oddziały zwycięskiej armii z największą starannością uprzątają plac*

*boju, niczym salę biesiadną naza jutrz po wielkiej uroczystości. Znalazłem się w środku takiego właśnie sprzątania. Obok mnie, między kolumnami chłopskich wozów, szwendają się żołnierze z pospolitego ruszenia. Dyryguje nimi oficer. Dalej pod lasem odbywa się grzebanie poległych i stawianie krzyży. Tu, po naszej stronie, na skraju lasu leżą sterty starannie poukładanych odpadów bitwy.*

Nie wszystkie makabryczne spostrzeżenia są jednak autorskim wytworem Molnára. W lutym 1915 r. Rosjanie za wszelką cenę próbowali przełamać front w rejonie Przełęczy Dukielskiej. Pod górę uderzały kolejne tyraliery, bez szans nie tylko na zwycięstwo, ale choćby na przeżycie. Śniegu było tak dużo, że część poległych nawet nie mogła upaść, a ich ciała zastygły w pozycji pionowej. W takich to okolicznościach dociekliwy korespondent wojenny przytacza opinię jednego z żołnierzy: *zobacz teraz umocnione. Nie ma lepszej fizycznej i psychicznej przeszkody niż tysiąc zabitych.*

Celem Molnára nie jest jednak epatowanie czytelnika okrucieństwem wojny, wywołanie jakichś pacyfistycznych nastrojów. Wręcz przeciwnie. Choć wytworne, *czerwone jak krew portki ze złotymi naszywkami* jego ulubionych huzarów dawno upokorzyło już galicyjskie błoto – nadal pozostają oni najelegantszym,



**Ferenc Molnár**  
Pisarz, dramaturg i dziennikarz węgierski, autor bestsellerowej powieści „Chłopcy z Placu Broni”. W czasie I wojny światowej publikował swoje depesze z frontu w budapeszteńskiej prasie. Po latach zostały one zebrane i ponownie wydane w książce „Egy haditudósító emlékei” („Wspomnienia korespondenta wojennego”). W ten sposób powstała obszerna relacja z przełomowego momentu wojny, w znacznej części rozgrywająca się na terytorium dzisiejszej Polski.

a co ważniejsze najszlachetniejszym wojskiem świata. Nie brak więc niesamowitych wyczynów węgierskich żołnierzy, którzy w kilkusobowym patrolu potrafią wdrzeć się daleko za rosyjskie linie i po kilku dniach bez strat powrócić w chwale bohaterów. Można mieć czasem wątpliwości co do autentyczności niektórych wyczynów, choć prawdopodobnie nie jest to literacka fantazja autora. Nie był on przecież ich naocznym świadkiem – jedynie kronikarzem zapisującym przeżycia i relacje innych, do czego zresztą otwarcie się przyznaje. Na froncie często tak bywa, że niewielki sukces rośnie do rangi wiktorii, a klęskę nazywa się zaplanowanym odwrotem.

Taka była wówczas, a czasem i jest nadal, rola korespondenta wojennego – pokazać nadzwyczajną odwagę własnych oddziałów, zwłaszcza



w okresie, gdy odpierać one muszą zaciekle ataki nieprzyjaciela. A pamiętać trzeba, że zimą 1915 r. Rosjanie prowadzili zakrojoną na szeroką skalę ofensywę, mając otworzyć im drogę na Budapeszt i Wiedeń. Gdyby przełamali linię Karpat – aż strach pomyśleć, jak dalej potoczyła się wojna.

Jeśli chodzi o proroctwa, to i Molnár niejako zapowiada to, co się wkrótce wydarzy. Autor zapewne nie zdawał sobie sprawy, że jego opis rosyjskich jeńców jest zwiastunem jakiejś rewolty, nowej pożogi. *Na końcu przesłuchania ten sam refren: z powrotem nie pójdzie ani za dwadzieścia, ani za pięćdziesiąt, ani za sto rubli. Wyprowadzają go. Trzeci, czwarty i dalsi odpowiadają podobnie. Są wśród nich niscy, wysocy, grubi, chudzi, skromni, bezczelni, mądrzy i głupi. Nikt nie chce pójść z powrotem do swoich, nawet za cenę złota. Nic dziwnego, że przy takim stosunku rosyjskich żołnierzy do własnego państwa dwa lata później wybuchnie rewolucja.*

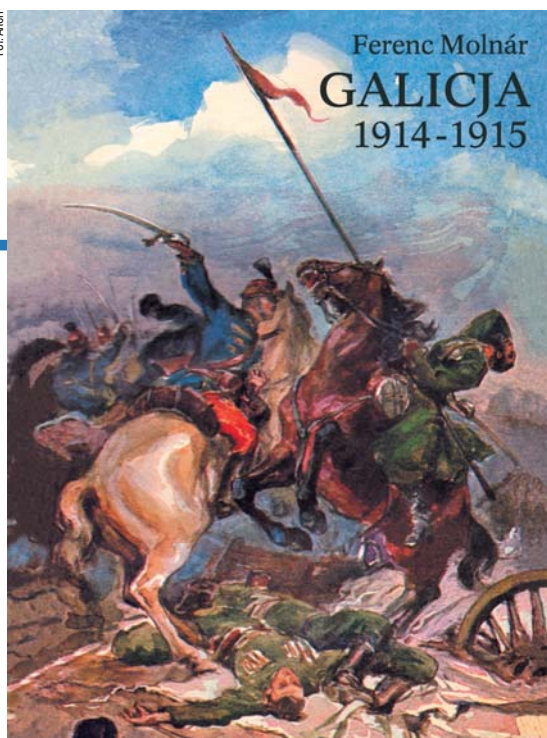
Z całą pewnością opisy zniszczonych polskich wsi i miast powstały

pod wpływem autentycznych doświadczeń autora. I to nie tylko dlatego, że mógł je sam widzieć – tekst jest od razu trochę inny: barwniejszy, bardziej plastyczny. *Kiedy opuszczaliśmy zburzone miasto, w zapadającym zmroku ujrzałem nagle żarzące się wśród ruin ognie. W pierwszej chwili pomyślałem, że to resztki żaru spalonych domów świecą wśród rozpadającej się gliny i belek. Lecz gdy podjeżdżamy bliżej, widzę, że wokół małych ognisk stoją dzieci i kobiety, gotują kolację. Cztery czy pięć ognisk pali się wokół mnie. Domy zbudowane były z gliny i drewna, więc jeden cios wystarczył, by je zburzyć raz na zawsze. Z cegły nie budowano niczego prócz pieca w kuchni oraz komina. Te trwałe, ceglane elementy pozostały wszędzie tam, gdzie pocisk trafił obok chałupy. I teraz biedni ludziska przychodzą gotować w tych piecach strawę... Słowo „ognisko” w wielu językach świata symbolizuje dom. Francuzi dom rodzinny nazywają „foyer”. W naszym języku słowo „tűzhely” (palenisko) także kojarzy się ze słowem „csalad” (rodzina). Ta prastara symbolika języka wyraża to właśnie, co wstrząśnięty do głębi człowiek widzi tutaj, w tej niemal*

*wymarłej okolicy, istotę pojęcia rodziny, domu rodzinnego, punktu w wielkim świecie, gdzie rodzina rozpala ognisko.*

Tak wyglądała w 1915 r. znaczna część Galicji. Ziemia, przez którą przeszły setki tysięcy, jeśli nie miliony żołnierzy, pozostawiając po sobie ruiny, groby i... śmieci. Z taką rzeczywistością będzie musiała się zmierzyć II Rzeczpospolita, gdy – zaledwie trzy lata po zapisach Molnára – nareszcie powstanie. *Smutna ziemia, która w ostatnich promieniach słońca skrzy się setkami punkcików. To błyszczą rozrzucone puszeki po konserwach. Setki tysięcy małych puszek lśnią rozsiane po całej Galicji, jak nie wysychający potok łez. Widać je na poboczach dróg, wśród kwiatów, w młodym zbożu, na rozległych pastwiskach. Już od dwunastu godzin pędzimy na wschód i bodajże nie było godziny, by na horyzoncie nie świecił choć jeden taki nędzny brylant. Rosyjskie puszeki, pokryte żółtą emalią, błyszczą jak złoto, a nasze jak srebro. Ale żołnierz rosyjski, tak samo jak nasz, dopiero wówczas wyjął swoje puszeki, gdy nie miał nic innego do jedzenia. Tam, gdzie pola się iskrzą, głodowali ludzie. Dlatego cała Galicja obsypana jest złotem i srebrem.* ■

FOT. ARCH



W Ambasadzie Węgier w Warszawie z okazji Dnia Kultury Węgierskiej 19 stycznia 2012 r. miała miejsce promocja książki Ferenc Molnára „Galicja 1914–1915. Zapiski korespondenta wojennego”, w tłumaczeniu Ákosa Engelmayera, wydanej przez Wydawnictwo MOST, pod honorowym patronatem prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, oraz prezydenta Węgier, Pála Schmitta. Spotkanie zorganizowała Ambasada Węgier w Polsce oraz Instytut im. Balassiego – Węgierski Instytut Kultury w Warszawie, a prowadził je red. Piotr Górecki. W promocji wzięli udział m.in. Róbert Kiss, ambasador Węgier w Polsce, oraz Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który współfinansował wydanie książki.

